

ADRIAN WACŁAW BRZÓZKA OFM

SNY UTRACONEJ ZIEMI





Br. Adrian Wacław Brzózka OFM

**SNY
UTRACONEJ ZIEMI**

BIBLIOTEKA „WOŁANIE Z WOŁYNIA”
T. 58

Br. ADRIAN WACŁAW BRZÓZKA OFM

SNY UTRACONEJ ZIEMI



BIAŁY DUNAJEC-OSTRÓG
2007

© Copyright by
Ośrodek Wołanie z Wołynia
i
Adrian Wacław Brzózka OFM

Redaktor prowadzący
Barbara Jelonek

Redakcja tomików
o. Nikodem Gdyk OFM
(Ciche wyznanie)
ks. Witold Józef Kowalów
ks. Andrzej Ściśłowicz
(Milczące cienie)
Henryk Radej
(Ziarno gorczycy)

Grafiki
Tadeusz Markiewicz

Okładka
Krajobraz Wołynia
Adrian Wacław Brzózka OFM

ISBN 978-83-88863-36-3

*W ciszy rodzi się miłość
— w chaosie nienawiść*



WOŁYŃSKIE POWROTY

Poprzez *Ciche wyznanie*, *Milczące cienie* i *Ziarno gorczycy*, brat Adrian Brzózka, franciszkanin z Prowincji Matki Bożej Anielskiej, powraca na Wołyn. Oczekują go Czytelnicy, miłośnicy poezji, jego poezji, która dojrzewała *nad złocistym brzegiem morza*, gdzie *wiatr pieści muzy*, gdzie *kamienne mogiły*, w których *spoczywają Orleńta Lwowskie* i tam, gdzie *czuć oddech anioła*, który *zakołatał cichuteńko do pamięci w dalekim stepie*, gdzie *chce zebrać o kawałek wiary*, *mniejszy od ziarenka gorczycy*.

Na *Sny utraconej ziemi*, składają się wiersze opublikowane wcześniej, w trzech oddzielnych tomikach – *Ciche wyznanie* (1995), *Milczące cienie* (1997) i *Ziarno gorczycy* (1997). Znanie są zatem Czytelnikom z Wołynia, których brat Adrian *w ciszy serca nosi i oczekuje każdego wieczoru*, choć *oczekiwanie boli / aż łzy wyciska / do obłędu prowadzi / nie wierzysz / bo jakże masz wierzyć / gdy nie tęsknisz / za muśnięciem / wiosennych liści / za śpiącym wiatrem / w zmęczonych zaroślach / mojej nadziei*.

Brat Adrian pamięta, szanuje i pielęgnuje pamięć o tych, których już nie ma na tej zboląlej i doświadczonej historii wołyńskiej

*ziemi: Ileż to marzeń / Umarło z tęsknoty /
Spojrzeń bolesnych / Na złamanych krzy-
żach / Ile to łez upadło / Na ojcowską / Już
czarną ziemię / Choć jeszcze pachnącą /
Wiejskim chlebem...*

*W wierszu Pamięć pisze: Pośród pogma-
twanej zieleni / Pamięć się przedziera / Wy-
pisana / na Kamiennych tablicach / Tu je-
stem – / POLSKO – OJCZYZNO / moja... Pyta
zwyczajnie: Czemuż to historio, / Klepsydra-
mi / Swoje drogi znaczysz, / I krwią kup-
czysz / jak błazen figlami. / Tyle marzeń / Nie
spełnionych / Umarło przedwcześnie, / Serc
zbyt młodych, / Bić przestało / Na zawsze.*

*Odwiedza cmentarze, odnajduje zapomniane
groby: Patrz / Na tym grobie / nie ma krzy-
ża. / Czy wiatr wyrwał, / a może Zły Duch /
swą nienawiścią... W lesie katyńskim, gdzie
każdy kawałek ziemi jest święty, ciągle
szumią drzewa, być może tak samo jak
wówczas: wychudłe brzozy / jak młode wdo-
wy / w czarnym welonie / pamiętają ten czas /
gdy rozlegały / się strzały / dusze ze łzami /
żegnały swe ciała... Cierpi bo: Ileż gro-
bów / nie ma swoich imion / ile imion / nie
ma swych grobów, / trudno policzyć łatwiej
napisać... tysiące, miliony / za karę umarli. /
Jaką / Za to, że żyli będąc ludźmi. Zachęca
Czytelnika by ten zatrzymał się na chwilę
i wsłuchał się w ciszę: A usłyszysz woła-
nie / Tysięcy dusz / Wychodzące z cmenta-
rzy / Których nie widać / A są / Na nieludz-
kiej ziemi.*

Sny utraconej ziemi są pełne przyjaznych kamieni i zapachów: Usiadłem na ziemi / wiosna pachniała / obok mego okna / stary leżał kamień / taki wielki i siwy / jak Pan Bóg / w Kaplicy Sykstyńskiej... Przymrużył się do mnie / i wałnął w kolano / mówiąc / nie martw się bracie / będziem przyjaciółmi / tylko nie ustawaj / kochać ludzi a także kolorów i drzew: Szumiące drzewa / spadające liście / to jesień / jesień szeleści złociście / ileż piękna ukrywa / barw kolorowych migotliwa / ta jesień / jesień w sobie ma / pozółkłe liście topoli / różowe owoce jabłoni / one powiedzą o jesieni... popatrz / jak jest piękna / ta jesień polska.

Mnóstwo w tym tomiku kwiatów, zwyczajnych, polskich, którymi Autor hojnie obdarowuje Czytelnika: *Widziałem kwiaty / które zakwitły / tej wiosny / rozglądały się nieśmiało / rozsiewając wdzięki / Błękitno-białe / niezapominajki / żółte kaczeńce / na łące mej babki / polne stokrotki / mlecz i jaśminy / chabry i maki / wychylały się cicho / z zagonów zbóż. Stają się one też pretekstem, by podziękować Panu Bogu za życie, dobroć i nadzieję: Za odrobinę nadziei / i okruch głodnego chleba / za łzę płaczącą w dłoni / uśmiech konwalii / w spalonym borze, za to że jestem / dziękuję Ci Boże.*

Jest w twórczości brata Adriana smutek, zaduma, nostalgia i samotność, którą nazywa *ciszą szczęśliwości*. Pisz: *Wiem, że jesteś śliczna / Dla poetów natchnieniem / Lec*

*i w tobie czarująca / Nie znajdę przystani.
Ale jest w niej również bogactwo wiary: Do-
tykam myśli / jak umiem / najczulej / i prze-
chowuję Sacrum / w arce przymierza / abym
nie zdradził / nie zawiodł / nawet własnego
cienia i publiczne przyznanie się do swoich
słabości, co nie jest ani łatwe i proste, a tak-
że prośba o przebaczenie: Ty znasz moje sła-
bości, Panie / Wiesz jak cierpi dusza i cia-
ło / Kiedy znajdzie się w grzechu, / Raniąc
Twoją dobroć i miłość... Nie odrzucaj mnie,
Panie, / Marnotrawną przygarnij duszę.*

Poezja brata Adriana nasycona jest nadzieją
i miłością do Boga i Jego Matki, jest pełna
zawierzenia, oddania i zaufania, Temu Któ-
ry dał człowiekowi życie wieczne. Autor nie
boi się śmierci, mówi o niej często i ciepło:
*Nie było mnie / – a jednak byłem / Jestem...?
Nie będzie mnie – a jednak będę.* W wierszu
Tylko miłość mówi: *Wiem przecież dobrze /
że nie chodzi o życie / ani o ten skrawek zie-
mi / nazwany mogiłą / ani o byt nie chodzi /
ani o westchnienie / w chwili agonii / tylko
o tę MIŁOŚĆ / trwającą bez końca.* Przyzna-
je, że: *Twarzy nie zobaczę / Swojej szczęśli-
wej / Dopóki, dopóty / Serce moje / Nie spo-
cznie w Panu / Bogu moim.* Jest szczęśliwy,
że: *Wróciła / Królowa Wszechświata / Ja-
giełłowa Władczyni / i zarazem nasza / na
tronie / w królewskiej koronie / powróciła /
do swojego grodu / Matka z Synem.*

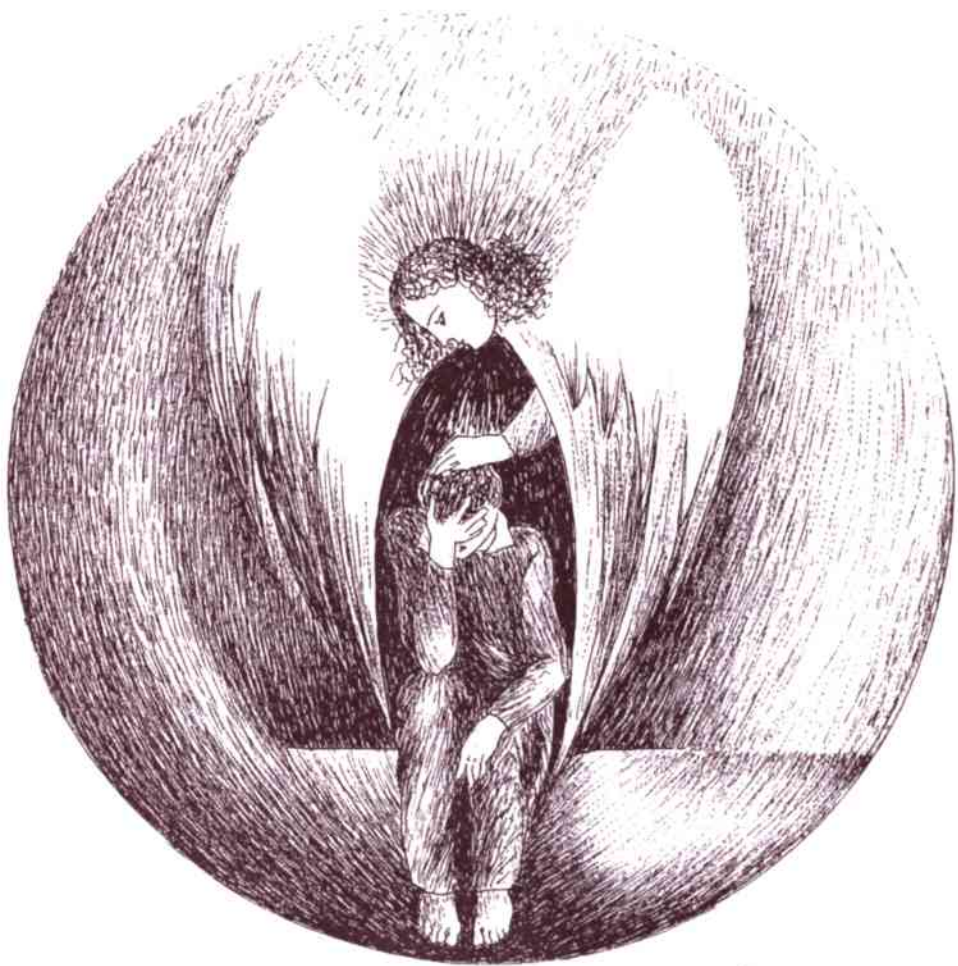
Wzruszające są spotkania ze świętym Fran-
ciszkiem: *Spotkałem świętego Franciszka /
wędrował samotnie / chciał bym się przyłą-*

*czył / do niego / potrzebował moich rąk / do
odbudowy kościołów / i leczenia trędowa-
tych / wręczył mi krzyż / a ja uciekłem jak
tchórz / od Jego prośby lub Dlaczego płą-
czesz św. Franciszku / pod tym krzyżem po-
łamanym / czy ktoś zranił siostrę mrów-
kę / lub turkawce wyrwał piórka / a co gor-
sze – może zabił / polnego konika / z którym
grałeś wczoraj / na smykach...*

Autor odwiedza również św. Izydora. Idzie do Rymacz: *W dniu Jego święta / zaniósłem
do Rymacz / świętemu Izydorowi / wiązaną
polnych kwiatów / i kaczeńce / z uśmiechem /
pełnym wdzięczności / u stóp mu złożyłem...*
Z kolei świętą Teresę prosi: *Przyszedłbym
do Ciebie / Święta Tereniu, abys mi dała /
krzyż do ucałowania / który tak ślicznie
przybrałaś różami. / Bo ten, / który dała mi
matka / w dzieciństwie – zgubiłem w lesie...*
Świętego Antoniego natomiast pyta: *Święty
Antoni / któż Cię dogoni / w Twojej gorliwości
i świętości / dlatego proszę Cię / miły bra-
cie / pomóż mi trwać / w świętej poko-
rze / abym jak Ty / mógł kiedyś stać / przy
Tronie / i aby nasz Ojciec / święty Franci-
szek / nie wstydził się za mnie...*

Warto sięgnąć po *Sny utraconej ziemi*, by z Autorem powrócić na Wołyn, do tych, którzy na niego czekają i z radością przyjmą w progach swoich domów, podobnie jak wówczas, kiedy pracował wśród polskich i ukraińskich katolików.

Barbara Jelonek



T. Markiewicz

CICHE WYZNANIE

*Nie zawsze gdzie jestem
– muszę być*



OD AUTORA

Drogi Czytelniku,
zapewne znajdziesz
w tych strofach
wiele tęsknoty
i osobistych wyznań.
Ale czyż tęsknota nie jest tym,
czego się pragnie naprawdę?

A osobiste wyznania,
piszę po prostu to, co
odczuwam sercem i duszą.
Odczuwam tęsknotę,
przede wszystkim ku Temu,
Który pozwala, abyśmy
istnieli w tym czasie
i przyszłym.

Ukazanie się
tego tomiku wierszy
zawdzięczam przede wszystkim
Panu Krzysztofowi Kołtunowi z Chełma,
dlatego też jestem Mu wielce wdzięczny
i składam serdeczne podziękowanie.

Niniejszy tomik dedykuję Mamie
i moim Przyjaciołom.



T. Markiewicz

CIAŁO

Nie wstrzymasz
spadającej łzy z oka,
spaść musi na usta
aby skosztowały
goryczy oddalenia.

W cichym kwileniu
powiedzieć słowa:
Bądź szczęśliwa
duszo moja jedyna.
Jak jutrenka
wstająca w towarzystwie
rozśpiewanych ptaków,
każdego poranka.

A ja ciało,
w ciszy zapomnienia
pozostanę do czasu
wiecznego istnienia.
I razem
będziemy ze sobą
ty dusza i ja ciało.

Biecz, 1990

SERCE

Nad złocistym
Brzegiem morza
Gdzie wiatr
Pieści muzy
Cicho płacze
Rzewnie szlocha
Człowiek, który
Wszystko kocha.

Lecz świadomy
Swej słabości
Pragnie zmyć
Swoje złości
Aby Bogu
Stać się miłym
Zawsze Go
Swego Stwórcę
Pana Kochać
W sercu wielbić
I piastować.

Hel, 1990

WERSSET

Czy ogień mówi?
– tak, on mówi.

Czy wiatr śpiewa?
– tak, on śpiewa.

Posłuchaj tylko
serca poety,
a sam się przekonasz,
że mówią nawet
te skromne wersety.

Kochaj Boga,
serce,
wszystko,
i nic więcej.

Wieliczka, 1991

OCZYSZCZENIE

Niech usną moje myśli
Ukołysane nuceniem
Wieczornych muz
I w cichym szepcie
Znajdą ukojenie.

Jak pajęczce nici
połączone w jedno
Zbudzą się nowe
Jednolite
Jasne i czyste
Bogu miłe.

Natalia, 1984

WOŁANIE Z GŁĘBI

Wąską ścieżyną
idzie Pan
woła do mnie:
„Za mną idź!”

– Nie

Odpowiedziałem Mu cicho,
lecz po chwili
z całych sił
krzyknąłem

– TAK!!!
już biegnę, Panie.

Natalia, 1984

LUSTRO

W lustrze jeziora
Przejrzeć się możesz.
W niewinnym błękanie
Spokojnej toni
Błyszczącym kryształe
Twarz zobaczysz
Swoją
– Lecz czy prawdziwą?

Zastanowić się warto
wpaść w cichą
zadumę... i...

Odpowiedzieć sobie.

Wieliczka, 1992

ZAWSZE JESTEM

Mamie

Już nie płacz
oto jestem przy Tobie
– pozwól
że Cię przytulę
ucałuję policzki.

Mamo!

Mamo, choć mnie nie ma
– lecz jestem.

Mamo, choć odchodzę
– lecz jestem.

Cicho już, Mamo
nie płacz więcej
– przecież jestem.

Natalia, 1985

KWIAT RÓŻY

Co się stało
kwiatku różany
poblady Ci płatki
straciłeś woń.

Twoje oczy
tak posmutniały
jakby podcięto
twa duszę.

Proszę
nie płacz
ucisz swą rozpacz
ja jestem przy tobie
nadal cię kocham.

Wieliczka, 1992

ROZTROPNOŚĆ

Dokąd ciagniesz mnie głupcze?
Skoro sam tam iść nie chcesz!
– powiedział duch do rozumu:

Ten się zawstydził,
poczerwieniał na ciele,
zamilkł na chwilkę,
i skruszony rzecze:

Przepraszam,
w głębokiej pokorze.

Wieliczka, 1992

ŻYCIE CZY ŚMIERĆ

Jaka wiara
– taka miłość.
Jaka miłość
– taka prawda.
Jaka prawda
– taka szczerłość.
Jaka szczerłość
– takie słowa.
Jakie słowa
– takie czyny.
Jakie czyny
– takie życie.
Jakie życie
– taka śmierć.
Jaka śmierć
– taka wieczność.
Jaka wieczność
– takie życie.

Biecz, 1990

ZAPOMNĘ ŻYCIE

Mówisz

– zapomnę życie:

Czy miłość,

czy życie,

czy istnienie,

to słowo ołówkiem pisane,

które wymazać można gumką?

Zapamiętaj

– choćbyś i umarł:

Ślad i tak

na zawsze pozostanie.

Wieliczka, 1990

NA MOMENCIK

Zmarłemu br. Kazimierzowi

Nie patrz na mnie
przez okno marzenia
– cóż tam widzisz?
postać zgarbioną
chylącą się ku ziemi
co oddech chwyta
jak ptak muchę w locie
aby przeżyć.

Nie patrz na mnie;
choć mnie widzisz
– lecz mnie nie ma
na tym łożu padole.
Ciało na momencik
tu na ziemi,
na chwileczkę jedną
tylko się zatrzymało.

Nie patrz na mnie
– już mnie nie ma.
Lecz pamiętaj
– NADAL ŻYJĘ...

Biecz, 1990

JESZCZE CZAS

Każdego wieczoru
w cichej przystani
swojego ciała,
do snu
układam duszę.

Pokornie proszę:
zaśnij...

A ona jakby na przekór
otwiera oczy,
uderza w twarde
wrota serca, mówiąc:
– daj spokój!
Jeszcze nie czas
zasnąć,
jeszcze nie pora
zamknąć oczy na wieki,
twojego grzesznego ciała.

Wieliczka, 1992

OJCZE

Zmarłemu Ojcu

Byłem mały
odszedłeś Ojcie
słów Twoich
nie pamiętam dobrze,
ni pieszczot – spojrzenia,
spoconego czoła,
uśmiechu.

– Twojej twarzy.

Jak mgła czas przemija
rzeczywistość wyraźniejsza.
Trudno mi mówić
bo tak bardzo tęsknię
kochany Ojcie;
do Twoich pieszczot
bajek opowiadanych,
za tobą, Ojcie.

Dlaczego nie przyjdiesz,
do snu się nie wkradniesz,

abym jak dawniej
mógł odczuć,
gdy mocnymi dłońmi
obejmowałeś małą duszę,
unosząc w górę
szeptałeś mi do ucha
„Synu kochany...”

Kraków, listopad, 1986

ZIMOWĄ PORĄ

Cóż ja widzę
zdjęcie czarno-białe
wszystko martwe, głuche
jakby zmarło
Wczoraj jeszcze
tętniło życiem,
barwną była ziemia,
słyszałem jak śpiewał
ptak wieczorem.

A dziś!
Tak czarno-biało ?
Ziemio!
Cóż się stało?
Białym welonem się okryłaś
jak słowa marzeniem,
rzeki lodem skulaś
jak banita cienie.
Tak cicho
jakbyś umarła.

Ziemio moja,
barwny kwiecie
czy odzyskam cię jeszcze?
Czemu milczysz ?

Przecież jesteś żywa
w głębi duszy...
Na chwilę tylko zmarłaś,
powiedz, że na chwilę
aby potem
piękniejsze wydać plony.

Biecz, 1989

CICHE WYZNANIE

Nad brzegiem Wisły
przystanął człowiek,
spojrzał na błękit wody,
na piasek złocisty.

Powoli
Rozejrzał się wkoło,
usiadł
cicho zapłakał,
szlochał jak dziecko
co matki już nie ma.

Jego łzy,
łzy żalem zmęczone
słowa tęsknoty
i pragnienia srebrzyły.

Panie,
Panie, dlaczego tak mało,
tak mało Cię kocham?

Kazimierz Dolny, 1990

PRZESZŁOŚĆ

Magdzie i Andrzejowi

Pod starym dębem
Usiadła ma przeszłość
Oczy wbiła w konary
Co złotą jesienią lśniły.

Wiatr cichy, delikatny
Ocierał zapłakaną twarz
kolorowym listowiem
Usypiał nucąc jej pieśni.

Tak zapatrzona odeszła
Cicho i niepostrzeżenie
moja przeszłość
Ukołysana życia pieśnią.

Bielany, 1985

PIELGRZYM

S. Teresie

Urodziłem się
aby umrzeć.

Umrzeć muszę
aby żyć.

O jakże
szczęśliwa to chwila
gdy obejmie mnie
siostra śmierć
– ale przecież
tylko na chwilę.

Potem
Bóg zawoła do siebie
duszę utrudzoną,
co po ziemi
jako pielgrzym chodziła.
Bóg zawoła
a ja głośno wypowiem

JA NADAL ŻYJĘ !

Zakliczyn, 1986

UCIECZKA STRAPIONYCH

Pobladle Twoje policzki
Maryjo
Jak bryła księżyc.
Wielu tu przychodzi
Wpatrując się wiernie
Płacze przed Tobą
Prosi i błaga

„Pomocy Maryjo,
Matko Łaskawa,
Księżno Wieliczki”

Wieliczka, 1992

TYLKO BÓG

Nie pamiętaj
Co złowrogie
Rani serce
Co jest wątłe
i beznadziejne.

Lecz pamiętaj
Zawsze i wszędzie
Że kochasz Boga
On sam dalej
Działać będzie
w tobie.

Bielany, 1984

PROSZĘ PANIE

O niewiele proszę Cię, Panie,
Tylko o myśli,
Co by radowały Ciebie.
O serce czyste
Kochające w zachwycie,
a kiedy patrzę na Ciebie
Abym kochał goręcej,
Więcej i nieustannie.

O niewiele proszę Cię, Panie,
Tylko o silną wiarę,
Miłość trwałą,
Nadzieję niezachwianą,
Niech to wszystko
Scala w jedno
Ludzkie dusze.
Aby wszyscy,
Stanowili jedno,
Jak Ty,
Boże, Synu, Duchu Święty.

Zakliczyn, 1987

ABY WIECZNIE ŻYĆ

Ciało umiera
– dusza żyje.

Pamięć umiera
– dusza żyje.

Wspomnienie umiera
– dusza żyje.

Moje „ja” umiera
– dusza żyje.

Dziękuję Bogu
Że mnie stworzył
Choć na chwilkę.
Wiem,
Że trzeba umrzeć,
ale to nic,
Przecież żyć będę
– żyć na wieki.

Bielany, 1985

MARYJO

S. Joannie

Dla Ciebie
Pieśń o miłości
Wiatr w konarach gra.

Dla Ciebie
Pieśń o miłości
Nuci cały świat.

Dla Ciebie
Pieśń o miłości
Chciałbym śpiewać i ja.

Kazimierz Dolny, 1988

KAZANIE DO PTAKÓW

Współbraciom z nowicjatu

Idę do Ciebie
Ubogi Franciszku.
W połatanym habicie
Przemawiasz do ptaków
One cicho
Siedząc na ziemi
Słuchają Twej mowy
Kiedy zakończyłeś
Odfrunąć nie chcą.

Idę do Ciebie
Święty Franciszku
Posłuchać Twoich słów
Ponoć zachwycają duszę
Człowiek staje się
Jakby odnowiony.

Prawdę mówili
Ja też zostaję.

Biecz, 1991

OJCZE FRANCISZKU

Br. Dominikowi

Księżyc się już pochylił
Nad miastem w którym mieszkam
Wiatr w zaułkach ulic
Układa nowe pieśni.

Tak cicho i monotonnie
W tym miejskim labiryncie
Myśląc o Tobie Franciszku
Kochać świat chce się więcej.

we wszystkich i wszystkim
Brata i siostrę poznaję
Nawet śmierć błogosławioną
Jak Ty siostrą nazwałem.

U Twoich stóp z pokłonem
Składał ten bukiet kwiatów
Ojcze Franciszku, Bracie
Dziękuję Bogu za Ciebie.

Przemyśl, 1988

NIEWIELE

Tak niewiele trzeba
aby serce pękło z żalu,
Pchnięte pogardą,
Egoizmem innych.

Tak niewiele trzeba
aby wybaczyć i kochać
Co rani nasze uczucie
I z Bogiem nadal żyć.

Tak niewiele trzeba
Aby umrzeć, lecz być
daleko od nienawiści
I zazdrości człowieka.

Przemyśl, 1988

BOGATY ŻEBRAK

Wśród możnych kupców,
rycerzy, dworzan,
stałeś Franciszku
jak kamyk obok wieży.

Bezdomny, obdarty
wydawałoby się,
lecz byłeś bogaczem
Bóg był z Tobą.

Żebrałeś o strawę,
kamienie polne
poczułeś w duszy
że jesteś wolnym.

Do krzyża Chrystusa
przybić się pozwoliłeś
Bo Ty Franciszku
szczerze kochałeś.

Biecz, 1991

ZMARTWYCHWSTAŁ

Smutek odleciał
Żale zniknęły
Radość wspaniała
Pan wszego świata
Z grobu powstał.

Miłość ożyła
Serce weseli
Usta śpiewają
Zmartwychwstałego
Alleluja! – wysławiają!

Wszystko spełnione
Co spełnić się miało
Chrystus Żyje!
Śmierć pokonana!
Miłość kochana!

Kraków, 1986

NAPRAWDĘ

Kocham miejsca samotne,
bezludne

- gdzie ziemia oddycha
- cisza przemawia
- dusza śpiewa

Wtedy jestem zakochany
W Bogu aż do szaleństwa.

Dursztyn, 1986

MISJA

O. Jonaszowi

Posyłasz mnie Jezu
Do ludzi mego świata
Jak Ojciec Twój
Posłał Ciebie
Tak Ty posyłasz mnie.

Posyłasz mnie Jezu
Do ubogich i nędznych
Abym mówił im o pokoju
Że Ty Bóg ich kochasz.
Czekasz na nich wciąż.

Posyłasz mnie Jezu
Do trędowatych XX wieku
Zobojętniałych i zniewolonych
Przez alkohol i narkotyki
Abym im mówił o Tobie
Że wybaczasz i czekasz.

Biecz, 1990

OMNIA

Jak głębokie
są myśli Twoje Panie,
któż zdoła je pojąć
za życia.

Bez Twojej pomocy
wszystko jest tajemnicze
bez Twojej miłości
dziwne i niezrozumiałe,
gorzkie i martwe.

Ja pragnę
bardzo niewiele,
– wiary
– nadziei
– miłości
Gdyż to posiadając,
mógłbym powiedzieć:
mam wszystko.
Mam Ciebie Boże,
Omnia.

Wieliczka, 1992

CISZA

Jaki to rozum pojąć zdoła
jakież to usta
wypowiedzieć mogą
to

– co czuje serce
– dusza
– ciało
gdy kona w tłumie
samotnego istnienia.

Natalia, 1984

WRÓĆ FRANCISZKU

O. Nikodemowi

I zapadł wieczór
Bezsenne noce nastały
Księżyc srebrzysty
Cicho płacze na niebie.

Gwiazdy blask straciły
Poczerniały chmury
Dzień za dniem niemiły
Słońce świecić zapomniało.

Wróć! Wróć i pozostań
Nie odchodź więcej
Niech barwy wrócą na ziemię
Nikt już niech nie płacze.

Franciszku Bernardone
Wszyscy Cię wołamy
Ludzie, ptaki, zwierzęta
Cały glob ziemski tęskni
Pozostań dziś z nami.

Warszawa, 1993

JAK KAMELEON

Patrzę przez zamknięte okno
W tamte lata swej młodości
Na myśl mi przychodzi tylko
Obraz dziwnej wesołości.

Tak wiele się pozmieniało
Spowazniały drzewa i zioła
Zostało serce takie samo
Jakby zakochany wiatr.

Ono zawsze takie samo
Niezmienne i uśmiechnięte
Wrażliwe cieniem utkane
Dziwne, ale szczęśliwe.

Wiec na co świata rozkosze
Uznania, pochwały i cześć.
Ja Boga w sercu swym noszę
Jak kameleon nie zmieniam się.

Przemyśl, 1987

DAR

Kiedy twoja dusza
Na skrzydłach wiatru
Uniesie się ku wyżynom
Wiecznego żywota
Ofiaruj Panu swój dar
Dar miłości
Prawdy
Wiary
Dar istnienia
Aby żyć nadal.

Przemyśl, 1987

STARZEC

Zmarłemu br. Walentemu

Nie patrz na mnie
czasu szkoda
oczu twoich cichych,
płonących jak przestworza.

W małej postaci
cóż tam znajdziesz
ona dziwna
nie ta sama, co przed laty.
Usta już milczące
serce skute w swoim bycie
powiedzieć nic nie może
nawet cicho
nawet skrycie.
Choć do lotu
marzenia się wzbijają
pragną krzyczeć choć przez ból,
Bracie Waluś,
czasu nie szkoda,
gdyż w Twojej osobie
radość franciszkańską

duszę anielską
widzę.
A to przecież
bardzo wiele.
Niech za wszystko
Bóg Ci kiedyś,
w niebie wynagrodzi.

Biecz, 1991

JA PANIE

Ptaku mały
Złotopióry
Dokąd lecisz w swej radości?
Czyż znów
W błękit nieba?
W to ogromne morze chmur?
Proszę cię,
Gdy tam będziesz
Staniesz w wiecznej bramie,
Za którą,
Przenajświętszej Trójcy Tron.
Powiedz i nie lękaj się,
Że to ja Cię poprosiłem
Abyś słowa takie rzekł:

Boże w Trójcy Jedyny,
Niepojęty,
Nieobjęty w swojej chwale
Twoim sługą jestem,
Tyś mi Panem,
Kochać, wielbić nie ustaję.
Twój Majestat
Pełen miłosierdzia i łaski.
W moim sercu zamieszkaj.

Boże w Trójcy niepojęty!
Święty, Święty, Święty!
Pan Bóg mój.
Więc nie dozwól, Panie,
Bym zapomniał
Kiedykolwiek o Tobie.

Biecz, 1991

DZIĘKCZYNIE

Dokąd pobiegną
Me myśli wieczorem?
U stóp Twych, o Panie,
Skladam dziękczynienia.

Przez okrąg księżyca
I gwiazdy na niebie,
Dziękuję Ci, Panie,
Że mnie stworzyłeś.

Przez boskie natchnienia
I serca bicie,
Nocną ciszę i jej lśnienie
Dzięki Ci, Panie.
Że mnie stworzyłeś.

Przez boskie natchnienia
I serca bicie,
Nocna ciszę i jej lśnienie
Dzięki Ci, Panie,
Że istnieję.

Na aksamitnym wietrze
Słowa moje, o Panie,
Niech się uniosą
Ku Twojej chwale

I za to wszystko,
Co powołałeś do życia
Dziękuję Ci stale.

Za śpiew ptaków
Kołyszące drzewa
Promienie słońca
Rosę poranną
Ciepło miłości
Za błękit nieba.

Kolorowe kwiaty
Lecznicze zioła
Za wszystko
Panie, Boże
Dziękuję uniżenie.

Nawet za śmierć,
Gdyż jest to
Brama jedyna
Którą przejść trzeba
Aby zobaczyć Ciebie
I podziękować raz jeszcze
Za to wszystko.

Przemyśl, 1988

TY JEDEŃ BOŻE

O samotności samotnych
Ciszo szczęśliwości
I ty dziś nie zdołasz
Rozweselić serca.

Wiem, jesteś śliczna
Dla poetów natchnieniem
Lecz i w tobie czarująca
Nie znajdę przystani.

Któż je dzisiaj pocieszy
Rozdarte, poszarpane
Opuszczone, płaczące
Serce na wygnaniu.

Boże nieskończony
Co w błękieie królujesz
Tylko Ty możesz
Ukoić ciche łkanie.

Przemyśl, 1989

PRZED TRON

W białe niechaj ubiorą mnie szaty
I przed tron Najwyższego powloką
Uczynki moje i słowa pociechy
Bojaźń Pańska niech zaprowadzi.

Szukałem tak długo Ciebie Panie
Aż wreszcie znalazłem w ciszy
W spokoju swojego sumienia
W sercu słabym, lecz bojaźliwym.

Z tęsknoty do Ciebie Boże kochany
Myślałem, że oszaleję i zginę
Lecz spojrzawszy na moją skruchę
I przytuliłeś zabłąkaną mą duszę.

Kazimierz Dolny, 1993

DUCHU ŚWIĘTY

W śpiącym sercu
samotność się budzi,
pragnie Ciebie,
krzycząc.

– Nie odchodź!
Pozostań choć Ty,
Duchu Święty!

Tak wielu odeszło
choć ich kochałem,
może za mało,
albo źle,
powiedz mi
Duchu Święty.

W pokoju mej duszy
niech światło Twoje,
Duchu Święty,
budzi mnie i oświeca
w każdej chwili
mego zwątpienia.

Proszę
Duchu Święty!
Prowadź mnie
do Ojca i Syna.

Zakliczyn, 1986

PÓJDŹ ZA MNĄ

Zapukał Chrystus
do drzwi mego serca
zapukał tylko
– odszedł.

Nawet nie widziałem
nie słyszałem głosu
on tylko zapukał
– odszedł.

Poszedłem szukać
uwielbiać jego imię
poznałem gdy pukał
– odszedł.

On tylko zapukał
do drzwi mego serca
– odszedł.

Panie tak bardzo
bardzo pragnę
abyś pozostał
– pozostał nie odchodził!

Natalia, 1980

WYZNANIE

Już się budzi poranek
Słońko świat rozgrzewa
Noc uległa jutrzence
I poszła cichutko spać.

Promień wpadł do celi
Zakłócił słodycz snu
Spił ostatni urok cieni,
Krzyża i trumny,
Co na ścianie tkwił.

Kwiaty śpiewem obudzone
Porannego wiatru grą
Tknęły usta rozmodlone
Swym zapachem miłym,
Abym kochał Boże Cię.

I podniosłem oczy w górę
Na Jezusa patrząc twarz
Cichuteńko Mu wyznałem
„Panie, kocham bardzo Cię”.
Pająk zbudził się do pracy
Więc i mnie już czas.

Biecz, 1991

SPOCZAĆ W PANU

Z myślami
Nie spotkam się nigdy
Nie złapię wiatru
Ani muzyki chrząszcza
Twarzy nie zobaczę
Swojej szczęśliwej;
Dopóki, dopóty
Serce moje
Nie spocznie w Panu
Bogu moim.
Na wieki wieków.
Amen.

Natalia, 1978

NA WIEKI

W mieszkaniu
swej duszy
pragnę piastować Ciebie
Trójco Przenajświętsza
mówić Ci tylko:

Kocham, kocham, kocham.

Ty weź mnie
w swoje ramiona
przytul
jak matka syna
abym poczuł ciepło
Twojej opieki
mówiąc nieustannie:

Kocham, kocham, kocham
Już na zawsze,
już na wieki.

Zakliczyn, 1987

MEA CULPA

Obojętność,
Obojętność w człowieku
Niszczy istnienie – byt
Każdą egzystencję –
Zabija.

Umierać każe,
W bólach egoizmu
W męczarniach pychy.

Ta obojętność
To zamknięte
Ogromnym głazem fałszu
Człowiecze serce.

Tylko miłość
Chrystusowego bólu
Co na świat
Z krzyża wypływa
Może zakończyć
Agonię obojętności
Stale żywej.

Ale trzeba czasem
upaść na kolana
pod Zbawiciela krzyżem
i wyznać szczerze:

„Mea culpa”
Przebacz Boże:
Mea culpa,
Mea culpa,
mea maxima culpa,

Bielany, 1984

ŁUDZKA MIŁOŚCI

Miłości,
Ty co jesteś najpiękniejsza
Wrażliwa w swoim bycie,
Czemu dręczysz moją duszę
Rozpalasz ją w zachwycie.

W sercu chcesz mieszkać moim,
Budować swoje pałace,
Przechadzać się po ogrodach
Moich marzeń,
Po ustach
Nawet spragnionych.

Chcesz je zwilżyć
Podać dłoń
– Nie wolno,
One inne mają przeznaczenie.

O miłości
Odejdź proszę
Pozostaw w ciszy
Usta i moje serce,
Im już śpiewać nie wypada,

Ani wyznać swoich pragnień
Nikt nie może
Ich usłyszeć
Żadne ludzkie serce.

Natalia, 1984

SYN MARNOTRAWNY

Ty znasz moje słabości, Panie,
Wiesz jak cierpi dusza i ciało
Kiedy znajdzie się w grzechu,
Raniąc Twoją dobroć i miłość.

Łzami zalewam swą postać
Modlitwę błagalną zanoszę
O wybaczenie pokornie proszę
Pozwól nadal Cię kochać.

Kiedy oczy nakryją powieki
Usta zimne się staną
Nie odrzucaj mnie, Panie,
Marnotrawną przygarnij duszę.

Natalia, 1978

BEZ BOGA

Wracać nie ma do kogo
Choć dom pełen chaosu
Smutno jest odchodzić
Smutniej powracać i zostać.

Dźwięczą ostatnie struny
W gardle wydane jękiem
Drżą przerażone oczy
Serce płonie w męce.

Wrócić nie ma do kogo
Iskierka miłości zgasła
Tak pusto jest i ponuro
Gdzie brak Bożej miłości.

Biecz, 1989

MÓJ FRANCISZKU

O. Adamowi

Dlaczego płaczesz
Święty Franciszku?
Ktoś Cię skrzywdził
Lub brata słowika,
Może wyrwał nogi
Siostrze mrówce,
Albo nadepnął
Polnego konika.

Dlaczego płaczesz
Święty Franciszku?

Przyjdź znów na ziemię,
Poucz ludzi,
Jak trzeba kochać
To wszystko
Co Bóg stworzył
Z miłości,
Z miłości do człowieka.

Wieliczka, 1991

OJCZE MÓJ

O. Grzegorzowi

Ty stworzyłeś Panie niebo
Dzień i noc jest Twoja
Bytom piękna nadałeś
Chroniąc własnym okiem.

Księżyc srebrny – diamentowy
Obsypany brylantami
By wśród nocy ciemnej
Pod nogami było jasno.

Słońce, które ciepło daje
O poranku rosę spija
Aby potem skropić ziemię
I nakarmić całe istnienie.

Bujne drzewa, śliczne kwiaty
Które ozdabiają świat
Zapach róży, fiołka, bzu
Na ołtarzach wielbiące Ciebie.

I stworzyłeś też człowieka
Na swój obraz i podobieństwo
Aby adorując Ciebie
Mógł powiedzieć: Ojcze mój.

Kraków, 1985

POZOSTAŃ PANIE

Chwały
Twojej, Panie
ani dobroci
łaski i miłości
nikt nie zniszczy.

Boże
jakże Cię kocham,
pragnę Twojej obecności
zawsze w moim życiu,
miłosierdzia, prawdy.
Nie oddalaj się Panie
pozostań przy mnie
prowadź do chwały
Twojego Królestwa.

Przygarnij jak kiedyś
przytuliłeś Łotra,
wprowadź do raju
abym mógł wieczerzać
z innymi świętymi.

Wieliczka, 1993

DLA CIEBIE

Barbarze

Popatrz
dzień się zaczyna
ja ponownie świecę.
Delikatnie dotykam
powiek Twoich oczu
mówiąc ci
– powstań i kochaj.

Pan pozwolił
abym ci świecił.
Byś mógł
czuć i dotykać,
a przede wszystkim
– powstać i kochać.

Hel, 1990

NIEŚĆ SWÓJ KRZYŻ

Wyruszam w drogę
do Ciebie, Boże.
Trudna jest – wiem,
stroma, cierniem pokryta
ale idę,
pragnę dojść,
pokonać wszystko.

Ja wiem,
tak chcesz,
aby iść z Tobą,
nieść swój krzyż,
krzyż zbawienia.

Wziąłem go
na swoje ramiona,
ciężki ogromnie,
lecz słodki
jest dla mnie,
gdyż wiem,
że tak chcesz
Ty, Boże.

Choć mnie przygniata
na bruk świata powala,
ale wstaję,
idę dalej,
bo tak chcesz,
Ty, Panie
Boże w Trójcy Jedyny.

Bielany, 1985

SKRUCHA

Za kratami
mego uniesienia
gwiazdy świecą
na sklepieniu nieba:
przychodzę do Ciebie, Panie,
upadam pod drzewem krzyżem.

W swojej nędzy i udręczeniu
wyciągam do Ciebie ręce,
błagam, proszę przez łzy
podaj mi swoje dłonie
pomóż mi powstać
abym mógł iść dalej
z krzyżem zbawienia.

Przyjmij mą skruchę
serce Boga spragnione,
i wybacź moją niestałość
wiarę słabą.
Powiedz, Panie,
że kochasz,
przebaczasz winę
gdyż konam już z żalu.

Powiedz,
że kochasz, Panie,
bo oszaleję z tęsknoty
za Tobą, Boże.

Natalia, 1983

CZŁOWIEK

Dawno temu
odszedł człowiek
– który był święty.

Pokochał Miłość
przez duże M pisaną
– która istnieje zawsze
– nieustannie
– zbawia świat
– trwa wiecznie
On ją pokochał
życie swoje Jej dał.

Opuścił ojca i matkę
bogactwo, przepych świata,
nawet żebrakiem
dla niej się stał.
Głupcem dla bezbożnych,
pośmiewiskiem dla ludzi,
wszystko po to,
aby zostać świętym.

To On,
Franciszek z Asyżu
przyjaciół natury,
miłośnik ubóstwa i pokory.

Zawsze kochający
ponad wszystko Boga.
Święty Franciszek Bernardone.

Biecz, 1989

EWANGELIA

Nie szukamy swobody ciała,
rozkoszy dla podniebienia,
dla oczu dzieł sztuki,
Nie szukamy pieszczot,
dla ucha muzyki.

Dla duszy
szukam pokarmu,
– w Ewangelii znajduję.
Ona jest dla mnie
– radością
– rozkoszą
– dziełem sztuki
– pieszczotą.

Ona jest
zbawieniem duszy
przyszłością zmartwychwstania
wieczną miłością,
tym, czego najbardziej

– pragnę
– szukam
– znajduję.
Bogu niech będą dzięki.

Wieliczka, 1992

DOKĄDKOLWIEK

Gdziekolwiek bym był,
ukrył swoje marzenia.

Dokądkolwiek bym uciekł
aby uchronić
co Bóg stworzył ?
znajdzie mnie człowiek,
który zamiast kochać –
będzie nienawidził.
Zamiast budować –
będzie niszczył
wszystko
co jest Boże.

Być muszę,
patrzeć jak marnieje ziemia
w kajdanach przewrotności
w niewoli człowieczego „JA”,
egoizmu, nienawiści,
którego to tyle
w ludzkim sercu,
zarażonego panowaniem,
nad wszystkim
co żywe.

Wieliczka, 1991

MODLITWA

Matko moja
Matko Niepokalana,
serce Ci oddałem swoje,
kochasz mnie tak bardzo.

Matko moja
bez grzechu poczęta,
dziecięcą prostotą
tulę się w Twoje ramiona.

Matko moja
do Syna Twego prowadź,
pomóż mi powstać,
gdy będę w grzechu.

Matko moja,
Służebnico Pana,
przyjdź po mnie
w godzinę śmierci.

Matko moja
zabierz moją duszę,
Synowi Twojemu oddaj
i powiedz – On kochał.

Przemyśl, 1989

ZAWSZE

Nie było mnie
– a jednak byłem.

Jestem.

Nie będzie mnie
– a jednak będę.

Wieliczka, 1993

KONANIE ZIEMI

Gwiazdy nie świecą
Ptak nie śpiewa
Drzewa ranne zasnęły
Dzień zakończony
– marzenia.

Usnęła natura
Łkaniem zmęczona
Żałobne treny
Nuca mądre sowy
– marzenia.

Ciało w żałobie
Smutkiem skrępowane
Płaczące jak dziecko
Bo ziemia w agonii
– marzenia

Już ciemność
Otuliła swą zdobycz
Ból rozrywa nadzieję
Matka ziemia umiera
– marzenia.

Wieliczka, 1991

CÓŻ DAĆ CI MOGĘ

Dałbym Ci Boże
miłość i życie swoje,
drzewa szumiące,
morza i rzeki.

Dałbym Ci Boże
duszę nieśmiertelną,
oczy, dłonie, ciało
i wiarę w Ciebie.

Dałbym Ci Boże
wszystko,
co mnie otacza,
lecz cóż dać Ci mogę
przecież to wszystko
i tak
jest twoje.

Biecz, 1989

POETYCKA MODLITWA

(RECENZJE)

Wyraz tęsknoty – stan duszy ludzkiej, który tak często towarzyszy współczesnemu człowiekowi, nade wszystko młodemu, przewija się w poezji br. Adriana Wacława Brzózki. Jest on kanwą, na której odbijają się często myśli młodego poety, brata z Zakonu OO. Franciszkanów. Niestrudzenie pojawia się niemal w każdym, poetyckim zapisie myśli, często zmieniając się w refleksje smutku, wypływającego z doznanych przeżyć, pożegnań osób bliskich oraz zamyśleń nad obrazem świata. Innym razem, towarzyszy scenom ewangelicznym, zapisanym własnym słowem w poszukiwaniu źródeł prawdy, pokoju w sercu, nadziei.

Często w strofach debiutu, gdzie drży jeszcze ukryta niepewność, zapisane są słowa modlitwy. Modlitwa poetycka nabiera wymiaru ogólnoludzkiego lub osobistego obcowania, rozmowy ze Stwórcą.

Urokliwe są modlitewne rozmowy ze świętym Franciszkiem, a w nich poszukiwanie ciszy, z której wołanie współczesnego człowieka i przyrody – o ocalenie życia i piękna, jest obecnie szczególnie aktualne. Nie bra-

kuje też franciszkańskiej radości w słowach prostych, lecz ważnych i częste poszukiwanie ulubionego świętego w myślach, słowach i zdarzeniach. Tak mocno przeżywa je autor, zafascynowany postacią ubogiego świętego z Asyżu. W tym odnaleźć można trud poszukiwań godnego powołania, które miałoby wyciszyć snującą się tęsknotę, a później wskazać pracę, ale nie tylko fizyczną, przynoszącą powszednią kromkę chleba, lecz i ubogającą duszę.

W słowach, modlitewnych poezji brata Adriana, w franciszkańskim duchu, wielbiona jest Trójca Święta i Matka Boża. To pozwala podczas lektury na ośłodę i radość niejednej szarej chwili Czytelnika szukającego promienia łaski. Z metryk poetyckich wynika, że wiersze, te pisane były na przestrzeni dziesięciu lat od 1984 do 1994 roku, w różnych okolicznościach i stronach Polski, od Helu aż po Biecz. Tło ich wyraźnie przedstawia niezatarte chwile i wrażenia młodego wieku autora o czym świadczą liczne dedykacje – rodzinie, przyjaciółom świeckim i duchownym.

Ciekawe jest też tło powstania i uwieńczenia myśli, wyboru wierszy do tomiku CICHE WYZNANIA. Dokonało się to wszystko na placówce misyjnej w Kowlu na Wołyniu, gdzie brat Adrian posługuje wołyńskim katolikiem, a zarazem Polakom. Tam owa cisza franciszkańska i tęsknota nabrały prawdzi-

wego wyrazu oraz siły twórczej. Smak codziennego trudu w obcowaniu z ludźmi, których ożywia i raduje polska mowa oraz ponowna obecność kościoła w ich życiu i otoczeniu, krzepią poetyckie przesłanie. Wartość jego niesie i pobudza franciszkańską radość w sercach Czytelników w Polsce i na Kresach.

Wiersze umieszczone w tym franciszkańskim tomiku, niech będą drogowskazem i pomocą wielu ludziom, nie tylko młodym poszukującym głębszej nadziei w odkrywaniu życiowego powołania.

*Krzysztof Kołtun
Chełm, 9 luty 1995 r.*

PROSTOTA SERCA

Brat Adrian Wacław Brzózka dołącza w swej twórczości do grupy duchownych poetów, zjawiska coraz bardziej widocznego w świecie poezji oraz niemożliwości zamknięcia jej w jakimkolwiek kanonie.

Tworzenie jest własnością natury ludzkiej i wyraża najgłębszy sens istnienia, dążenie do usprawiedliwienia swojego istnienia. Poezja pragnie usprawiedliwić to, co najmniej

wyrażalne i nie zawsze poddające się rozumieniu, próbuje uchwycić słowem umykające nam wrażenia, uczucia, przeżycia – najbardziej osobisty i niepowtarzalny moment mojego własnego trwania w ludzkim świecie różnorodnych doświadczeń.

Twórczość brata Adriana również próbuje wydobyć to, co najgłębsze w ludzkim przeżywaniu świata, do Boga, do Innego, który staje przede mną i staje się partnerem dialogu. W słowach prostych, osobistych zawarta jest prawda wewnętrznego przeżycia Boga, z której słowa te wyrastają. Bez wątpienia jest to poezja religijna. Prostota tych słów jest świadectwem ich autentyczności. Autor wypowiada to, co czuje w prostocie swego serca, w prostocie całej swojej osoby przeżywającej treści trudne do przekazania, jak choćby w wierszu „Cisza”:

*Jakiż to rozum pojąć zdoła
jakiż to usta
wypowiedzieć
mogą
to*

*– co czuje
– dusza
– ciało*

*gdy kona w tłumie
samotnego istnienia.*

Prostota słów brata Adriana dobrze się czuje we franciszkańskiej tradycji, której siłą jest ubóstwo „połatanego habitu”. Sam święty Franciszek pojawia się często w jego wierszach jako osoba szczególnie inspirująca poetę. To franciszkańskie doświadczenie wiary jest nicią przewodnią twórczości autora, który pisze w wierszu pt. „Werset”:

*Kochaj Boga,
serce,
wszystko
i nic więcej.*

Twórczość poetycka jest zawsze indywidualną drogą, po której się kroczy. Na tej drodze pojawiają się konkretne sytuacje, poszczególne osoby. Dawanie zaś świadectwa ludziom jest jedną z „powinności” poezji – jak pisze Anna Kamińska. Liczne dedykacje wierszy brata Adriana odsyłają do konkretnych ludzi, którzy stają się świadkami jego osobistej drogi. Wszyscy jesteśmy dla siebie świadkami, stąd sens przywoływania konkretnych imion: matki, ojca, współbraci czy licznych przyjaciół.

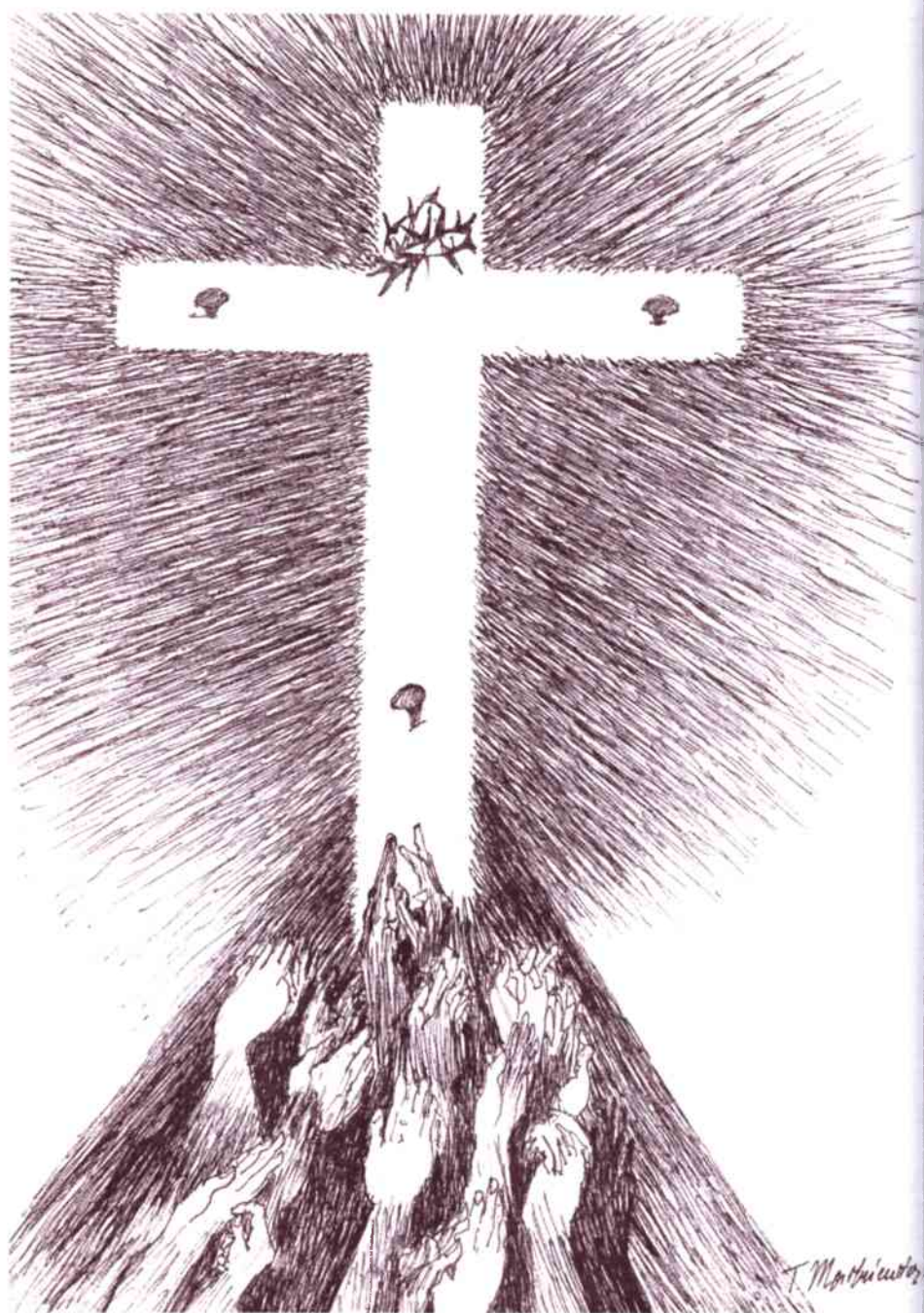
Istnieje w naszym przeżywaniu świata i siebie coś nieprzekazywalnego, coś z tajemnicy i to próbuje uchwycić liryka. Przekroczyć siebie samego, wychylić się poza słowa, jak w wierszu Williama Blake’a:

*Zobaczyć świat w ziarenku piasku,
Niebiosa w jednym kwiecie z lasu.
W ściśniętej dłoni zamknąć bezmiar,
W godzinie – nieskończoność Czasu.*

I to jest najgłębszą istotą poezji, dlatego jest ona językiem innym, głębszego dialogu, głębszego porozumienia niż język zwykłej rozmowy.

Życzę bratu Adrianowi, aby język jego poezji stawał się coraz głębszy, by odkrywał coraz głębsze tajemnice ludzkiego życia.

*O. Emanuel Krawczyk OFM
Kraków – Azory, 15 luty 1995 r.*



T. Montoya

MILCZĄCE CIENIE

*Czasami warto zamilknąć
– aby serce przemówiło*



POETYCKI DZIENNIK

Brata Adriana Brzózkę OFM, jego poetyckie przemyślenia, obejmujące swym zasięgiem geograficznym teren Wołynia, dobrze znamy ze stronic „Wołania z Wołynia”. Myśl o wydaniu ich w osobnym tomiku od dawna towarzyszyła naszej redakcji.

Ciekawe są okoliczności powstania wierszy, jak i samego tomiku. Autor od 1993 roku pomaga duszpasterzom na placówce franciszkańskiej w Kowlu. Brat Adrian posługuje wołyńskim katolikom. Wiele wierszy to owoc jego spotkania z Ziemią Wołyńską i obcowania z jej mieszkańcami. To jego poetycki dziennik i zarazem poetyckie przesłanie.

Wiersze umieszczone w tym wołyńskim tomiku towarzyszą nam od kilku lat i dopiero teraz przybrały formę „Milczących cieni”. Większość z nich nie była jeszcze publikowana.

„Milczące cienie” – to droga do „nieludzkiej ziemi”. Znajdujemy tu wiele tęsknoty i osobistych wyznań, smutek, nostalgię, ale i franciszkańską radość. Utwory brata Adriana to poetyckie rozpoznawanie „swojej drogi do ziemi Kanaan”. Pielgrzymka do ziemi

„w żałobie”. Powrót do ziemi, gdzie „bociany straż trzymają na sprofanowanych cmentarzach”.

Razem z bratem Adrianem prosimy św. Teresę od Dzieciątka Jezus, by podała nam „krzyż do ucałowania, który tak ślicznie przybrała różami”, spotykamy biegnącą o świcie Magdalenę, pielgrzymujemy do św. Izydora w Rymaczach. Razem z autorem chcemy spojrzeć na niebo i „dotknąć myśli”.

Ufam, iż lektura „Milczących cieni” ubogaci nas duchowo, pomoże odkrywać głębię nadziei w tych trudnych czasach.

Ks. Witold Józef Kowalów
Ostróg, 22 lutego 1997 roku

KAMIEŃ

Usiadłem na ziemi
wiosna pachniała
obok mego okna
stary leżał kamień
taki wielki i siwy
jak Pan Bóg
w Kaplicy Sykstyńskiej

Podziwiałem jego siłę
i łagodną naturę
uśmiechał się do mnie
i mrugał oczyma
pewnie myślał że jestem
św. Franciszkiem z Asyżu
a kiedy wiatr
coś mu szepnął do ucha
spoważniał
ale na chwilę

Przyturlał się do mnie
i walnął w prawe kolano
mówiąc
nie martw się bracie
będziem przyjaciółmi
tylko nie ustawaj
kochać ludzi

Kowel, 10 marca 1995

MAGDALENO

Dokąd biegiesz
Magdaleno?
Twoje oczy w zachwycie
patrzą romantycznie...

Wiatr,
wiatr ci pieści włosy,
serce w szczęścia zenicie
obwieszcza, głosi:
Pokochałam Go!!!
Znany każdej istocie,
odrobinie życia
na całej orbicie.

Biegiesz o świetle
wieczorem Mu szepczesz
jak by w ekstazie:
Ty co dajesz natchnienia,
Drogą jesteś
Prawdą i Życiem,
Tobie służyć chcę – będę
kochać, kochać, kochać

tylko najwierniej.
Boże mój i Panie
Królu i Władco
– niech się stanie.

Kowel, 1994

BOGURODZICA

Migocą na niebie
srebrzyste gwiazdy
spójrz łaskawie na nie
Najświętsza Panienko
wszystkie dla Ciebie
i ta największa
i ta najmniejsza
swym blaskiem mówią
kochamy Ciebie

ptaki śpiewają sadach
w wiejskich zagrodach
i w szuwarach
słyszać wdzięczne tony
to dla Ciebie Maryjo
Pani Polskiej korony

Wysmukłe brzozy, topole
i karłowate sosny
chylą się uniżenie
hołd składają Tobie
wiatr pyłek kwiatowy
do stóp Twoich zanoszą
z dziecięcą ufnością

w imieniu wszystkich
jak Jan Kazimierz
Ciebie Maryjo prosi
– zostań naszą Królową

Rymacze, 1995

SPEŁNIONA NADZIEJA

Waldemarowi Draganiukowi

Wiele łez upłynęło
Z tajemniczych oczu
Nim spełniły się marzenia
Ukraińca – Człowieka

Różaniec z kamieni robił
Całował ruiny kościołów
Szukał Jezusa Chrystusa
Mimo że tak trudno było

Aż przyszła wiosna barwna
Po latach czerwonej niewoli
Pierwsze okruchy katolicyzmu
W bochen chleba zbierał

Teraz mówią mu zdrajca
Do Polaków poszedł
Nie patriota ni bohater
Katolikiem został

A przecież on kocha
Wołyń i polskie Mazowsze
Nieważna mu mowa
Lecz Bóg w Trójcy Jedyny

Kowel, 16 września 1994

PORANEK

Obudziła się jutrzienka
Ranną mgłę rozwał wiatr
Rosę ziemia wchłonęła
Obudził się cały świat

Kwiat rozkłada płatki
Skowronek melodię zmienia
W gnieździe piszczy piskłę
Człowiek oczy przeciera

W górze na błękicie nieba
Słońce promyki rozsyła
Całą naturę i ludzki byt
Poranek do życia wzywa.

Luboml, sierpień 1993

KTO BĘDZIE DZIĘKOWAŁ

Czy kwiaty przemówią
albo kamienie polne
anormalne to przecież
i jakże płonne
czy bocian może beczeć
sarna wyć jak wilk
lub lis śpiewać
jak skowronek w niebie
– Nie

Milczysz
tak, ty człowiek
co zwiesz siebie
dzieckiem Boga
potrafisz brać
wołać, krzyczeć
właśnie na tego Boga
który życie oddał za ciebie
nie dziękujesz Mu
za nic i odchodzisz
jak z własnym
bez słowa

przysięgam ci
puchu marny
kwiaty i kamienie
zaczną dziękować
za ciebie
a wtedy marny twój los
człowiecze.

Zakliczyn, 1987

NAD STYREM

Mieszkał tu kiedyś
Bóg Ojciec, Syn Boży
I Duch Święty w Nich
Czuć było świętość
Niebieskiego Jeruzalem
Przez usta kapłana
Bóg przebaczał skruszonym
W konfesjonale
Z ambony głośno nauczał
Ojców wiary by strzegli
Jak własnej głowy
By nie zaprzędali
Diabłu duszy

Pewnego dnia przyszedł
Ten
co Czarta wziął za kuma
Zniszczył i zrabował
Zbeszcześcił Święty Dom
Zabił ludzi, spalił wsie

Jeszcze dzisiaj poczujesz
Swąd diabelskich kopyt
I smród kołchozowych obór
Rozchodzący się wokoło

A ruiny kościoła mówią
„Jakże to boli
kiedy człowiek zapomni
O Bogu”.

Wiszenki, wrzesień 1994

JESIEŃ

Szumiące drzewa
spadające liście
to jesień
jesień szeleści złociście

ileż piękna ukrywa
barw kolorowych migotliwa
ta jesień
jesień w sobie ma
pożółkłe liście topoli
różowe owoce jabłoni
one powiedzą o jesieni

wszystkie smutki i troski
tajemnice cierpienia
zabierze ze sobą
ta jesień
jesień niezwyciężona

zostawi radość
miłość wzajemną
spadnie w dłoń
szczęścia gałązka

popatrz
jak jest piękna
ta jesień
jesień polska.

Kowel, wrzesień 1993

TA NOC

Noc zasypia
pieszczona przez
wiatru muśnięcia
a księżyc w pełni
zakochany w gwiazdach
czule dotyka je
ta noc
tyle tajemnic
prawdy – kłamstw
jak mam iść
aby zachować
wspomnienia cud
mówiący o miłości
jak czarodziej ze snów
do okna puka
niby zabłąkany ptak
wpuszczam – rozmawiam
szepczę do ust
by nie usłyszał świat
zostań ze mną
nocy – trwaj wiecznie
dniu – śpij jeszcze.

Przemysł, grudzień 1987

JAK ROSA

Człowiek
jak rosy krople
kiedy słońce wstaje
znikają z ziemi
i nie powracają
już nigdy te same
część jej do ziemi
cicho się przytuli
pozostałość
uleci ku górze

człowiek żyje
potem starość wschodzi
jak słońce złote
– zamiera ciało
ziemia okryje materię
dusza jak ptak
do nieba uleci
pozostając tam wieki
– nic nie umiera
cokolwiek się rodzi

Natalia, 1983

COKOŁY

Nagie kolumny,
Mchem otulone cokoły,
Jak gwardia przyboczna
Zrujnowanych cmentarzy
Powiedziały mi wszystko;
Przysięgali ludzie
Na sztandar czerwony,
Na jego świętość:

– Boga nie ma
– Wielu w to uwierzyło,
i chodzili biedacy
Jak obłąkani w kieracie
Niszcząc
Co pod nogami spotkali.
Jak spłoszony tabun
Oszalałych koni
Na dzikiej ziemi.

Sowietów dzieci
Bez Boga,
Miłości i serca,
Jak obłąkani...

Sądowa Wisznia, maj 1993

GRÓB

Patrz
Na tym grobie
nie ma krzyża.
Czy wiatr wyrwał,
a może Zły Duch
swą nienawiścią.

– Nie

Nie podszedłby
tak blisko
gdyż boi się Boga,
i drży na widok
znaku zbawienia.
Więc kto taki?
Chyba nie człowiek!
A może...

Turyjsk, 9 lipca 1994

TO TEŻ BYLI LUDZIE

Niech ziemia
Usłyszy moje wołanie
Człowiek już głuchy
Jak pień spalony
Serce jego
Kamieniem się stało
Oczy bielmo pokryło

Niech drzewa
Usłyszają wołanie
I wiatr szalony
Igrający z piorunem
Niech wszystko woła
Krzykiem przeraźliwym
Prawda słońca żąda

Na Wołyniu
Wiele jeszcze ciał
Pomordowanych
Mogił swych nie ma
A przecież
To też byli ludzie
Polsko!!!
Usłysz wołanie!!!

Wola Ostrowiecka, październik 1994

PRZEBACZENIE

Cicheńko kruszynko,
Już nie płacz
Dziecinko mała.
Odejść nam trzeba
Choć to nasza ziemia.

Przytul się od niej
Potem do mego ramienia,
Może Bóg pozwoli
Abyś nie usłyszał,
Jak kula rozrywa
twe niewinne serce.

Matko Bolesna,
Matko Miłości
dodaj nam siły
abyśmy wybaczyć mogli
tym wszystkim,
którzy nas mordowali,
Matko Bolesna
Módl się za nami.

Ostrówki, 1994

ŻAŁOBNE TRENY

Zaszumiały drzewa
kwiaty zapłakały
zadrżała ziemia
widząc
co się dzieje

wychudłe brzozy
jak młode wdowy
w czarnym welonie
pamiętają ten czas
gdy rozlegały
się strzały
dusze ze łzami
żegnały swe ciała

wychudłe brzozy
w czarnym welonie
opowiadają dzieje
wiatrom znajomym
a one jak matka
żałobne nucą treny
nad mogiłą

ziemio katyńska
krwią zwilżona
ty płaczesz
widziałas kata
wiesz
kto zabijał brata
i drżysz jeszcze
na samą myśl
o tej godzinie

Kowel, luty 1993

KRZYŻE

Dzikie knieje
Otulają krzyże
Zbawienia potęgę
Które widnieją
Jeszcze żywe
Dzikie knieje
Zakrywają śmiecie
Leżące na grobach
Katolickich dzieci
Wstyd mi za rodaków
Którzy żadnej
Świętości nie uznają
Tylko swoje pogańskie
Dawno wymarłe
Obyczaje

Kowel, maj 1994

SYBIR

Sybirakom

Ile grobów
nie ma swych imion
ile imion
nie ma swych grobów,
trudno policzyć łatwiej napisać.

Tam w białym śniegu
purpurowe napisy
widnieją wyryte
jakby na kamieniu
lecz nie dłutem,
a ludzkim oddechem.
Nikt ich nie widzi
prócz ludzi, którzy pisali.

„Tu był człowiek,
żyli ludzie
tysiące, miliony
za karę umarli.

JAKĄ?

Za to, że żyli będąc ludźmi”.

Kowel, styczeń 1994

CISZA

Wysłuchaj się w ciszę
A usłyszysz wołanie
Tysięcy dusz
Wychodzące z cmentarzy
Których nie widać
A są
Na niehumanitarnej ziemi.

Kamień Kaszyński, kwiecień 1994

WSPOMNIENIA

W księżycu poświacie
zapukały do okna
na parapecie stanęły
patrzac na mnie
litościwym wzrokiem
poślizgnęła im się noga
spadły na plecy
złamały kręgosłup
raz jeszcze jęknęły
skonały
na gołej ziemi
złe wspomnienia.

Kowel, 15 marca 1995

WOŁANIE

Przyjdź do mnie
Ja czekam
Mój synu
Marnotrawny
Ty
Co stoisz
Tam
Po drugiej stronie
Barykady
Przyjdź do mnie
Razem pójdziemy
Stawić czoła
Diabłu plemieniu
Przyjdź do mnie
Nie zwlekaj
Jeszcze możesz
ja czekam

TWÓJ BÓG

Kowel, marzec 1994

DZWONY

Milczące dzwony zagrały
Wyrwane z niewoli czasu
Jak dzieci zastraszone
Nieśmiało patrzą w oczy
Bogu dziękują, że żyją
Wdzięczne grają Te Deum
Swemu wybawcy i ludziom

Wiele w niewoli umarło
Serca im powyrywano
Aby nie słyszeć tonów
Przetopione na działa
Na pociski śmiertelne
Jak niegdyś grały Bogu
Szczęśliwe i dumne
Wtedy diabłu musiały
Cierpiące ze łzą w oku

Pozostałe wolne anioły
Swoim braciom jak hymn
Na kościelnych wieżach
Sercem radosnym śpiewają
Wolni, wolni, wolni...

Lwów, październik 1993

CMENTARZE

Mogiły pozarastane
Jak dziczające puszcze
Bez piękna i godności
Obdarte i okradzione
jak dzieci po śmierci
Ojca i matki
Cmentarze
na wschodniej ziemi

Turyjsk, lipiec 1994

Rozpłakały się mogiły
 Na kowelskim cmentarzu
 Te dziecięce niewinne,
 Polskich Legionistów
 I wiele jeszcze innych
 Prostych ludzi.
 Bo krzyże im zdarto
 Z grobów i twarzy
 Rękami innowierców
 O sercu zdziczałym
 Nieludzkim odczuciu

Kowel, luty 1994

A TY NIEZMIENNY

Tyle żalu i tęsknoty
niespełnionych marzeń w głębi serca,
doświadczają życie.
A Ty niezmienny, zostajesz, Panie,
wiernym Przyjacielem.
Kształt nadałeś ciału
z puchu utkałeś duszę,
może za delikatną aby przetrwać burzę.
Wszystko mi dałeś,
oczy, słuch i ciało
nawet wiarę abym kochał Ciebie...
ale kocham za mało!!!
Wiele nie rozumiem
pytam: Dlaczego?
I przychodzisz
do mego sumienia
w chwili mojej słabości
podajesz mi rękę i uczysz jak żyć...
Wdzięczny Ci jestem,
ale pragnąłbym już zamieszkać u Ciebie
wraz z aniołami
w Niebieskim Jeruzalem;

Czy pozwolisz, Panie?

Przemyśl, 1988

EKSTAZA

A kiedy wyjdiesz
poza samego siebie
człowiecze
oderwiesz się od siebie
i staniesz przed sobą
przypatrz się sobie
jesteś niby ten sam
lecz jakże inny.

Wolny i niezależny
od własnego „JA”
bardziej szczęśliwy
przystępny i miły
pewniejszy
że warto żyć
wygnaj więc zło
jakie więzi duszę
i ciebie samego
aby stać się sobą.

Kowel, wrzesień 1994

PRZEZNACZENIE

Zołnierzom AK

Powrócić by chcieli
Do swojej Macierzy
Lecz nie pozwolono
Tu ich proch leży
Takie przeznaczenie
Bo kiedyś
To ich była ziemia
A dzisiaj obca
Jednak sercem
Do nich należy

Agresor ciało
Tylko zniszczył
Ducha nie zdobył
Więc przegrać musiał
I upadł godnością
O jakże nisko
Niżej jeszcze
Niż pył na ziemię
I powstać
Biedaczyna nie może

Bo jakże powstanie
Kiedy zabił
Własną duszę
Boga wypędził
Od swych dzieci
I wyrwał serce
Kamień zawiesił
Żyje jak Kain
Ze znamiem na czole
I umrzeć mu ciężko
Bo diabeł zabrał
Mu jego duszę.

Rymacze, lipiec 1994

PODANIE DO BOGA

Zwracam się z prośbą do Ciebie
Trójco Przenajświętsza,
abyś świat powstrzymała
od złowrogich zamiarów, jakie
człowiek człowiekowi gotuje.

Prośbę swoją motywuję tym,
iż pragnę pokoju dla wszystkich,
bez żadnej różnicy.
Nie ma znaczenia kolor skóry,
wyznanie czy pochodzenie.
Chciałbym, aby wszystkie dzieci
się rodziły i były szczęśliwe,
i każdy czuł się wolnym,
bezpiecznym i był w poszanowaniu.
A przede wszystkim pragnę
aby Miłość była kochana.
Lecz nie moja, ale Twoja wola
niech się stanie
Ojcze, Synu i Duchu Święty.

– podpisał:
Człowiek

Zakliczyn, 1986

POKÓJ WAM

Mówić o pokoju
Tak
Wszystkim mówić
Ptakom maluczkim
Długonogim bocianom
Niech one
Lecą na świat
I mówią o pokoju
Niech każdego dnia
Szalony wiatr
Opowiada lasom
Pieśń o pokoju
Ja też będę chodził
Ulicami miast
Po wiejskich zagrodach
Aby mówić o pokoju
Duszy – serca
Tak
Wszyscy niech wiedzą
Że pokój
To życie szczęśliwe
Lepszy świat
Łatwiejsze przetrwanie
W pokoju nie ma łez
Nie ma żaloby

Kowel, sierpień 1994

KAZANIE

Zapatrzony
w twarz Chrystusa
który wisiał w chacie
na wiekowej desce
namalowany
odczuwałem pokój
w głębi duszy

patrzyłem mu w oczy
patrzył w moje
uśmiechy mu słałem
słał mi swoje
lecz poważniał
na moment

tak
to było Jego kazanie

Kowel, 15 lutego 1995

CHRYSTUS PANTOKRATOR

Zza drewnianej ramy
jak z nieba okiennicy
patrzysz na mnie
Ty Król –
w cierniowej koronie

gdziekolwiek jestem
– jesteś przy mnie
trzymasz na uwięzi
wzrokiem litościwym
i nigdzie nie mogę – bez Ciebie
– lecz dziwne
nie czuję się więźniem
przeciwnie –
bezpiecznym, wolnym

utkałeś mnie z cieni
wiosennych liści ogrodu Eden
i chcesz mieszkać we mnie Boże
Ty król –
w cierniowej koronie

tak
– ja też pragnę tego

Kowel, 8 stycznia 1995

LEGIONY Z 1918

Kiedy gwiazdy
zamykają oczy,
to wiatr zaczyna
na krzyżach grać.
Na apel legionistów.

Dziś macie tylko
jedno zadanie.

„Zwyciężyć wroga”
Potem możecie
pod krzyże się kłaść,
lecz bądźcie czujni,
zawsze gotowi
na rozkaz wstać.

Wiatr grać zaczyna,
swoje treny żałobne
tym co już zasnęli
utuleni pociskami
z dział.

Polskie Legiony
Wolny kraj.

Kowel, 1 listopada 1994

WOŁYŃ

Genowefie Mosiejewicz

Ileż to marzeń
Umarło z tęsknoty
Spojrzeń bolesnych
Na złamanych krzyżach
Ile to łez upadło
Nie na ojcowską
Już czarną ziemię
Choć jeszcze pachnącą
Wiejskim chlebem

Tutaj uczyła mnie matka
Stawiać pierwsze kroki
I zbierać kłosa zboża
Na polu

Uczyła kochać
Boga i ludzi

Wołyń to moja ziemia
Ach Boże kochany
Umocnij mą duszę
I zabierz do siebie
Kiedy już skonam.

Luboml, maj 1994

ODA DO HISTORII

Czemuż to historio,
Klepsydrami
Swoje drogi znaczysz,
I krwią kupczysz
jak błazen figlami.

Tyle marzeń
Nie spełnionych
Umarło przedwcześnie,
Serc zbyt młodych,
Bić przestało
Na zawsze.
Historio!
A ty nadal
Krwia kupczysz
Jak błazen figlami,
Czemuż to?
Nie masz innej drogi?

Nie moja to wina
Lecz ludzkiego bytu,
On mnie kreśli
I dlatego żyję,
Taka jestem
Jaką mnie napisze.

Luboml, sierpień 1994

IRTYSZ

Jadwidze Orłowskiej Solińskiej

Na wodach Irtyszu
Pochowała swą młodość
Młoda Polaczka
Jadzia Orłowska.

Jak krew życiodajna
Pozostały w pamięci
Dziewczęce lata
Zahartowane mrozem
Syberyjskim śniegiem
Bolesne wspomnienia

– zupa z kałuży
– herbata ze śniegu
– surowa mąka
– „bałagan” w ziemi

Lecz
Pragnienie życia
Przemogło strach
Zwyciężyło agonię

Kowel, listopad 1994

WIELU TAKICH BYŁO

W dzikich zaroślach
Odnaleźć można
Oznaki
Ludzkiego istnienia
Gdyż
Człowiek przeminie
A świat pozostanie
Taki jaki zechce
Pozostawić Bóg
Który jest nie tylko
Stwórcą człowieka
Ale i kamienia

Człowiek przeminie
Ciało w pył skruszeje
Wiatr rozwieje
Po świecie ostanie
Ludzkie tchnienie

Kamień pozostanie
I napis na jego czole
„ Tu położony człowiek
przedwcześnie odszedł
wielu takich było
– Na Wołyniu zginęli”

W dzikich zaroślach
Ich odnalazłem
Kamień
Czuwał u wejścia.

Maciejów, wrzesień 1994

TRYLOGIA

ks. Michałowi Kawólce

Ile gwiazd na niebie
tej nocy migotało?
– nie zdążyłem policzyć,
poranek jasny przyszedł
poprzemieniał co trwało.

Ilu ludzi spotkałem
na drodze miłości?
– nie zdążyłem policzyć,
zerwał się wichur
zniszczył bez litości.

Ile łez niedoli
widziałem w swoim bycie?
– nie zdążyłem policzyć,
jedna przyszła do mnie
odmieniła me życie.

Zabłocie, październik 1994

BIAŁA RÓŻA

W leniwym potoku
popłynęła
jak zakochany
promień słońca
niesiona
przez miliony
kropel wody
niby królowa
w złotej lektyce
popłynęła
w orszaku marzeń
– biała róża
tylko pamięć po niej została
i tęsknota
w zapłakanych oczach
gdyż odpłynęła a z nią
to co było
moje wyznanie
które nie wróci.

Kowel, 2 lipca 1995

BOCIANY

Bociany straż trzymają
Na sprofanowanych cmentarzach

– świadkowie historii

Jak te milczące duchy
Czekają na Boży sąd
Na ławę przysięgłych wezwanie.

– świadkowie historii

Bez kłamstwa i obłudy
W barwach narodu wystąpią
Co płakał i cierpiał
Gdy ojców palono.

– świadkowie historii

Biało – czerwone
Bociany
Jak niewidzialne duchy
Czekają.

Maciejów, czerwiec 1994

KWIATY

Widziałem kwiaty
które zakwitły
tej wiosny
rozglądały się
nieśmiało
rozsiewając wdzięki

Błękitno-białe
niezapominajki
żółte kaczeńce
na łące mej babki
polne stokrotki
mlecze i jaśminy
chabry i maki
wychylały się cicho
z zagonów zbóż
ostrowieckich włości
z obawą
czy nie ukręci
im kto głowy

w sierpniowy
poranek.

Kowel, 19 maj 1995 roku

KOLIBER

Przyleciał
usiadł na skroni
do ucha szeptał
załękniony
nim zrozumiałem
i podniosłem oczy
w geście
dziękczynienia
kula
przebiła mi serce

odfrunął
koliber przerażony.

Kowel, 10 stycznia 1995

RZUCONY LOS

Cóż ja ci winien
bracie Słowianinie,
że hańbiłeś wiarę
moich dziadów.
Ja zaufałem Bogu,
ty człowiekowi;
ja w nieśmiertelność
ty w świata potęgę
bracie Słowianinie.

Ty umarłeś, ja żyję,
więc
modłę się za ciebie,
bo tak nakazuje
moja wiara,
którą gardziłeś.

Zły los wybrałeś,
lecz nie musiałeś,
bracie Słowianinie.

Przegrałeś

Kowel, styczeń 1994

PRZYJACIEL

Gdzieś tam
w brzozowym lesie
wiatr na gałęzi usiadł
marzenia liczy
leniwie rozpędza
po siwej korze

a ciężar grzechów
przygniata duszę
myśli się płaczą
złorzeczą Stwórcy
wszyscy odeszli
On jednak pozostał
Bóg – Przyjaciół
który wie i nadal kocha

On potrafi
nawet na krzyżu powiedzieć

„Ojcze wybaczu mi
bo nie wiem co czynię”

i nadal kocha...

Kowel, styczeń 1995

ZAGUBIENI

Tysiące twarzy
Z martwym spojrzeniem
Obojętnie
Mijają mnie co dzień
Ich serca
Zapatrzone w głębię
Nieznające radości
Poważne – ciche
Bólem przepełnione
Jakby nie ludzkie

Zarażone umysły
Półwiekowej niewoli
Zagubieni w myślach
O swoją przyszłość
Ciche jak cienie
Znikają
Mi z oczu.

Kowel, marzec 1994

WOŁANIE TĘSKNOTY

*Zmarłej tragicznie
Nataszy Dorosz*

Jak róża śnieżno-biała
pąk pokazałaś światu,
zerwał się wicher,
nie widziano kwiatu.

Nataszo!
Gdzie jesteś?
Przedwiośnie Ty nasze
rzewny śpiew tęsknoty
włałaś w nasze dusze
przez swoje odejście.

Kto utuli żal ojca,
obetrze łzy matce?
W sercach noc,
ponura, koszmarna
jak ta
zaskakująca wędrowca
noc nieproszona,

jak sen złowrogi
wtargnęła
w nasze progi.

Nataszo!
Kto zaśpiewa pieśń,
utuli się do piersi?
Ciebie już nie ma,
dzień się obudził
ale bez słońca.

Kowel, sierpień 1994

CZY MOGĘ ZAPOMNIEĆ?

Na ojcowiznę bym wrócił
– lecz już nie moja.
Pod starą strzechą bym usiadł
– ale przecież dawno spalona.
Do kwiatów,
co rozkwiwały na wiosnę,
słowików
śpiewających w zaroślach
– tam bym powrócił,
ale wymarło wszystko.

Pamiętam przecież,
jak matka krzyczała
– uciekaj syneczku!
– uciekaj, banderowcy biją!

Choć dziesięć років miałem,
uciekłem do Jagodzina,
wielu tam uciekało.

Boże kochany,
całe wioski płonęły:
moje Ostrówki,
Wola Ostrowiecka i inne.
Ludzi w kościołach popalili,
w szkole,

a w stodole Strażyca
jak bydło zarzynali.
Boże kochany,

tam pod lasem
dzieciom z matkami
twarzą na ziemię
po dziesięciu kłaść się kazali,
jak do wilków strzelali.

Boże kochany,
wielu jeszcze mógł nie zna,
wiele miejsc mordu nieznanych.
Choć już dziesiątki lat minęło,
i sam już nie wiem,
czy tam za Bugiem na Wołyniu
żyje mój wróg czy przyjaciel.
Boże Miłosierny,
jakże mi ciężko na sercu,
bo zapomnieć tego dnia
przecież nie mogę.

Ostrówki, listopad 1993

NIEŚMIERTELNOŚĆ

O. Hilaremu Wilkowi OFMCap.

Gdy ktoś kiedyś
zrani Ci serce,
bagnetem
przebije nadzieję,
wspomnienia z niszczy
wykruszy –
stań!
Spójrz mu w oczy
prosto i powiedz:

– Nie zabijesz
mojego istnienia
i mojej duszy

Krasilów, maj 1995

SACRUM

*Księdzu Arcybiskupowi
Marianowi Jaworskiemu*

Dotykam myśli
jak umiem
 najczulej
i przechowuję Sacrum
w arce przymierza
abym nie zdradził
 nie zawiódł
nawet
 własnego cienia

Kowel, 20 stycznia 1997

W PRZYJAŹNI

S. Małgorzacie Stawickiej

Małgorzato
popatrz!
Spójrz dziś
na niebo.
Widzisz ile gwiazd
nad sercem
ludzkim się unosi?
Popatrz,
a ta na skraju wzroku twego
to moja.

Czy widzisz
jak nieśmiało
spogląda na Ciebie?
Nieśmiało;
bo nie chce
utracić Ciebie,
Małgorzato
– służebnico Pana mego,
a moja współsiostró.

Kowel, 1994

BRATERSTWO

Ks. Józefowi Błażejowi MS

W moim umyśle
Madonno z La Salette
Radość powstała
Gdyż w sercu małym
Z łaski Najwyższego
Zbudowałaś przystań
Oazę schronienia
Biednym i bogatym
Smutnym i radosnym

Wszystkim braciom
Otwieram już furte
Swojego ogrodu
Aby ich kochać
Szanować jak siebie

W człowieku
Mieszka Twój Syn
Pragnie braterstwa
od każdego z nas
Daj Mu więc
Aby nie cierpiał
Nie krwawił na krzyżu
Nasz Bóg – Pan

Lwów, marzec 1994

MYŚL

Ks. Witoldowi Kowalowski

Usiadłem w Ostrogu
w świątyni na progu
i tak zapatrzony
w anioła bez głowy
myślałem o życiu
i wiecznym Bogu
aż przyszedł
ksiądz Witold
złapał za ramię
– bracie czas
na śniadanie

Ostróg, 1995

ANIOŁY

Widziałem
niebo otwarte
a w nim
aniołów miliony
wszyscy
odświętnie ubrani
szli trzymając
palmy w dłoni

Jeden rzekł do mnie:
chodź z nami
– dokąd
zapytałem onieśmielony

idziemy zanieść
kwiaty nadziei
białe szaty z palmami
tym wszystkim
którzy zginęli
tam gdzie słońce
wschodzi

Rymacze, kwiecień 1995

KROPLE POTU

Ks. Andrzejowi Ścisłowiczowi

Dałbym Ci uśmiech
własnego serca
łaskawy Boże
najsztelniejszą
gwiazdę
z konstelacji

jednak kim jestem
dlatego przyjmij
jeżeli mozesz –

spracowane ręce
umęczone nogi
stroskane serce
krople potu
mój grzech
– oddaję Ci siebie
wszystko
pozostaw tylko
wiarę
w Ciebie

Kowel, 10 stycznia 1997

OD WYDAWCY

Brat Adrian Wacław Brzózka urodził się 10 marca 1963 roku w Polsce, we wsi Natalia, w województwie konińskim.

Po ukończeniu szkoły zawodowej i kilkuletnim stażu uzyskał dyplom mistrza w profesji stolarza. W roku 1985 wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych w Krakowie i przybrał imię Adrian.

Nowicjat odbył w Zakliczynie, po ukończeniu którego pracował w Przemyślu, Bieczu i Wieliczce. W 1993 roku wyjechał do pomocy duszpasterzom w Kowlu na Ukrainie. Debiutował na łamach „Dziennika Kijowskiego”, suplementu gazety „Hołos Ukrainy”. Swoje wiersze publikował na stronich „Wołania z Wołynia” i innych czasopism w Polsce i na Ukrainie. Pierwszy tomik poezji pt. „Ciche wyznanie”, ukazał się w 1995 roku.

Brat Adrian Brzózka jest laureatem Ogólnopolskich Konkursów: „U progu Kresów”, w latach 1994–1996, integrujących krajowe i światowe środowisko kresowe oraz IV Konkursu Literackiego im. K. Wierzyńskiego dla Polaków na Ukrainie, jaki miał miejsce we Lwowie w 1996 r.



ZIARNO GORCZYCY

*Nawet gdy mnie nie widzisz
i nie czujesz, ja jestem przy tobie*



ODDECH ANIOŁA

Zakołatał cichuteńko
do mojej pamięci
po czym uklonił się
i pergamin mi wręczył
skromnie zapisany
czekał
czekał pod moim sercem
zabarykadowanym

oddech anioła
poczułem na skroni
cierpliwość i pokorę
jaką mają
tylko święci

Kowel, listopad 1996

MÓWIĆ O TOBIE

Przyjemnie przyjemnie
jest patrzeć
na zachód słońca
czuć pod nogami
trawę na łące
śpiewać i marzyć
i mówić o Tobie

bo przecież jesteś
jedyny na świecie
Duchu Święty

Kowel, czerwiec 1996

FATAMORGANA

Powiedz mi szczerze
poezjo miła
czy ja
w coś wierzę

może to tylko
jakieś złudzenie
lub fatamorgana
kiedy patrzę sam
na siebie

Kowel, kwiecień 1996

AUTOPORTRET

Zmęczone oczy
usiadły
w zakątku marzeń
patrzą na cienie
przebrzmiałych zdań

człowiek odchodzi
a pozostają kwiaty
i to
czego nie zdążył
wypowiedzieć ustami

Kowel, wrzesień 1996

JESTEM

Jestem
światłem i nocą
dobrocią i złem
radością i smutkiem
i tym wszystkim
czym nie chcę być

a jednak
jestem

Kowel, sierpień 1996

WOBEC ŚWIATA

Tak naprawdę
to nie wiem
kim jestem
wobec ludzi
drzew
ptaków
świerszczy
i tego
co mówi
że Bóg jest miłością
ja – człowiek mały

jednak dla Boga
ze wszystkich stworzeń
skarb największy

Kowel, sierpień 1996

OBECNOŚĆ

Dlaczego mówisz
JESTEM
a obecności Twojej
nie czuję
wychodzę nocami na pole
krzyczę i wypatruję
jak oszalały
i nie znajduję

JESTEM KTÓRY JESTEM
ale nie w orkanie
nie w burzy piaskowej
nie w pożarze
tylko w ciszy jestem
kołyszającej do snu
twoją duszę i ciało

Kowel, sierpień 1996

UFAJ

Mówiłeś Panie:
– proście
a będzie wam dane
prosiłem i zostałem
wyśmiany
– kołaczcie
a otworzą wam
drzwi jak z kamienia
nieczułe stały oporem
– szukajcie
a znajdziecie
szukałem śladów
i nie znalazłem
a przecież Ty Panie
nie jesteś kłamcą
moja wina
moja wielka wina

przeto błagam Ciebie
umocnij moją wiarę
abym nie zwątpił
lecz zawsze ufał
w Twoje święte
i nieomyłne słowa.

Kowel, czerwiec 1995

OCZEKIWANIE

Każdego wieczoru
wypatruję Twych oczu
przez okiennice
swojej przeszłości
Ty nie wierzysz
jakże masz wierzyć
kiedy nie czujesz
oddechu kwiatów
i mowy pelargonii

oczekiwanie boli
aż łzy wyciska
do obłędu prowadzi
nie wierzysz
bo jakże masz wierzyć
gdy nie tęsknisz
za muśnięciem
wiosennych liści
za śpiącym wiatrem
w zmęczonych zaroślach
mojej nadziei.

Kowel, sierpień 1995

ŚLEPIEC

Biegnę do Ciebie
jak ślepiec
po omacku
dotykam cienia
jak głuchoniemy
będzie w pamięci
jednak
chcę dojść
do Ciebie Boże
i ucałować Twoje
święte stopy

Kowel, czerwiec 1996

BIAŁA SZYBA

Ty płaczesz
kiedy odjeżdżam
za białą szybą
chowasz swą postać
myślisz
nie widzi
jednak
nie oszukasz wiatru
nieśmiałym dotykiem
przekwitłych akcji
ni konwalii
cieniem liści

biała szyba
wszystko powie
wszystko widzi

Kowel, lipiec 1996

DECYZJA

Jeżeli zechcesz
odejść
ale na miły Bóg
nie mów mi
że jesteś moim
PRZYJACIELEM
albo lubisz mnie
więcej od innych

Jeżeli zechcesz
odejść
i niebo ze słońcem
biorę na świadków
że nie wrócę więcej
tylko potem nie płacz
gdy zatęsknisz za mną

Jeżeli zechcesz
odejść
jednak proszę Cię
nie pytaj już nikogo
co się dzieje ze mną

Kowel, lipiec 1995

CISZA SERCA

Zostawcie mnie
mojej ciszy
tyle jeszcze mamy
sobie do powiedzenia
tyle rozmów przerwanych
lotem egoizmu
i cieniem zazdrości
proszę

zostawcie mnie
mojej ciszy
złowrogie myśli
przeklęte elfy
gdyż czas zamiera
a mnie iść trzeba
ku prawdzie
ku zmartwychwstaniu

Kowel, październik 1995

TO JA

Kim jestem wobec
Ciebie, Panie

bratem
siostrą
matką
przyjacielem

Nawet dziedzicem
uczyniłeś mnie swoim.
Czy to nie za wiele
jak na jedną duszę?
I to tylko za to, że mnie kochasz
ponad wszystko –
Ojcze
Boże
Panie.

Kowel, czerwiec 1995

TESTAMENT ADAMA

Utkwiło we mnie
jak grot zatruty
wyjść nie chce
nieposłuszeństwo
moje nieszczęście
testament Adama
którego nie chcę

uciekam w głębię
swojego jestestwa
lecz mnie znajduje
powala na ziemię

nie widzisz Boże
już słabnie ciało
dusza w agonii

więc pomóż wyrwać
wszystko zło
jakie jest we mnie
abym znów ożył

Kowel, kwiecień 1996

GŁÓD DUSZY

Uciekać od Ciebie
od ludzi
patrzeć w oczy
przestraszonej biedzie
i czekać czy ześle
Bóg łaskę
głodnej duszy
czy każe czekać
do dnia sądu
pod gruszą

Kowel, styczeń 1997

KRZYK

O. Hilaremu Wilkowi OFMCap

Gdy będą cię szarpać
rabować i łżyć
– nie mów nic

gdy będą kopać
policzkować i bić
– nie mów nic

gdy będą rabować
drwić i mordować
– nie mów nic

lecz kiedy na duszę podniosą dłoń
– krzycz

Krasitów, październik 1996

JEROZOLIMA

S. Bożenie Mańkowskiej

Popatrz, Przyjaciółko
Judasz się powiesił
Barabasz ulaskawiony
a Piotr-Kefas płacze
w portyku królewskim.

Widzisz – Jerozolima,
prowadzą już Pana,
z miejsca biczowania.
Biegnijmy na pomoc
może zdążymy
ucałować kolana.

Wiatr inaczej pachnie
– już Go przybili
niczym zbrodniarza.

Słońce twarz zakryło
i nie chce patrzeć
na zbrodnię świata.

Siostro, słyszysz,
Chrystus przemawia
z Katedry Zbawienia
prosi Ojca, aby wybaczył,
bo nie wiedzą,
co czynią.

Powieki mu opadły,
Ziemia zadrżała,
Zasłona rozdarła się...

Kowel, 1996

DAWNE MIŁOŚCI

Bronisławie Fastowiec

Wracają wspomnienia
złączone nicią jedwabną
albo drutem kolczastym

Patrzysz w twarz
Lubomelskiej Królowej
nie czujesz kolan
i żalu nie czujesz
klęcząc w cierpienia czas

Jednak nadal kochasz
pola zbożem obsiane
krzewy jaśminów
kwiaty tulipanów
budzące się ranem
chciałabyś krzyczeć...

Miłość jest nie kochana
i nikt nie usłyszy
Twojego wołania

bo serca ludzi zarosły
chwastem obojętności
wracają wspomnienia
wracają miłości...

Kowel, 1996

ZACISZE WIECZNOŚCI

Marzenia uciekają
ze starych skrzyń
moich pragnień

żaden wiatr nie dogoni
beznadziejność ich nie ogarnie
już wolne
beztrosko żyją tam
gdzie radość nie zachodzi
drzewa nie płaczą
ziemia nie szłocha

wszyscy są czymś jednym
choć śpiewają z osobna
i nie przestają kochać
ludzi i Boga

Kowel, lipiec 1996

WYSPA

Uciekać
trzeba uciekać
i nie oglądać się

bo można zostać
słupem soli
lub błyskawicą
w pogodny dzień

uciekać
od zła i przemocy
na arkę wskoczyć
i odpłynąć aż na Wyspy
Wielkanocne

Kowel, styczeń 1997

POMÓŻ MI BOŻE

Pomóż mi Boże
zamknąć w sobie
wszelkie pragnienia
abym Ci wierny był

pomóż iść na pustynię
język zakopać w piasku
żeby usechł bez wody
i zamilkł na zawsze

pomóż oczy zamknąć
w ciemnicy istnienia
niech zasną zmysły
wyobraźni i pożądliwości

pomóż mi Boże
stać się czystym

Kowel, maj 1996

OSTATNI UŚMIECH

Patrzysz w moje oczy
świeca się dopała
ostatnią siłą woli
nagle ogniem buchnie
zgaśnie
gwiazda na niebie

patrzysz na serce
czas dobiega mety
ostatni uśmiech
przesyła życie
pielgrzyma

potem uleci
aby ponownie ożyć
i jaśniej zaświecić
w niebieskiej
Ojczyźnie Pana.

Chełm, 1996

DZIĘKCZYNIE

Dzień zakończył
swoje tkanie
przędzą złotą
życiorysów tysiące
zostawił wspomnienia
na kartach pamięci
a swemu stwórcy
nuci pieśń
dziękczynienia

Uwielbiam Ciebie
za to że jestem

Kowel, maj 1996

MILCZENIE

Mówiłeś Chrystusie
abym Ci uwierzył

ufał w chwili próby
wołał pomocy
kiedy będzie potrzeba

mówiłeś: przyjdę
nie opuszczę stada
ani żadnej owieczki

każdego dnia
ręce ku niebu
podnoszę
wypatruje Ciebie
Ty milczysz
patrzac mi w oczy
bo wiesz że kocham
jak umiem najmocniej

Kowel, maj 1996

ZA WIARĘ

W moich wierszach
nie ma radości
ona umarła
kiedy słońce otwierało
moje oczy
spijając mgły
z rozmarzonych bagien

pytasz o uśmiech
drogi przyjacielu
on płacze
z uschłą wierzwą
otuloną żałobą
płacze
na wołyńskiej ziemi
gdzie sierpniowe lato
zbierało jagody krwi
ginących za polskość
za wiarę

Kowel, lipiec 1996

TO NIE JEJ WINA

Ja wiem
tęsknota nie boli
ona tylko
rozrywa serce
wyciskając łzy
które nie dają
zasnąć spokojnie

ja wiem
tęsknota niewinna
sama cierpiąc kona
w bólach agonii
oczekując

za co ją oskarżać
to łzy są winne
spadające z oczu

Kowel, 1996

GŁOS SERCA

Nikogo nie było
nikt nie pukał
nikt nie stukał
nikt nikogo
nie szukał
tylko senne łzy
spadały
na usta
rzeźbiąc słone

„miserere nobis”

Kowel, 1995

TOBIE

*Żołnierzom AK
poległym w Zasmykach*

Tobie Boże, Stworzycielu mój
Oddaję duszę
Którą mi dałeś
Z łaski Twojej

Tobie Ziemi, Matko moja
Oddaję ciało swoje
Które karmiłaś

Tobie Polsko, Ojczyzno moja
Oddaję ostatnią
kroplę krwi swojej

Bo tak trzeba
aby serce nie pękło
zalane łzami zdrady
Boga...
Honoru...
Ojczyzny...

Zasmyki, styczeń 1995

ŚWIĘTY IZYDOR

W dniu jego święta
zaniósłem do Rymacz
świętemu Izydorowi
wiązanekę polnych kwiatów
i kaczeńce
z uśmiechem
pełnym wdzięczności
u stóp mu złożyłem
słów żadnych
nie wypowiedziałem

popatrzył na mnie
pokiwał głową
zachwycony
i zamiast ciepłej
herbaty i ciastka
dał mi
piórko anioła
i listek jemioli

Rymacze, maj 1995

ŚWIĘTA TERENIU

Poszedłbym do Ciebie
Święta Tereniu
abyś mi dała
krzyż do ucałowania,
który tak ślicznie
przybrałaś różami.
Bo ten,
który dała mi Matka
w dzieciństwie –
zgubiłem w lesie.

Obawiam się jednak,
czy nie powiesz:
– precz łotrzyku,
wtedy to
serce by mi pękło
z rozpaczy.

Święta Tereniu,
co mi czynić?
– Przyjdź
mój przyjacielu.

Kowel, maj 1995

NIE Z WŁASNEJ WOLI

Pojechali na Sybir
śnieg do snu kołysać
i drogę do nieba
wytyczać krzyżami

pojechali
wcale nie chcieli
by mróz wyżerał im
policzki
a tęsknota
za ojcowskim domem
obmywała oczy
ołowianą łzą
aż do upadku

pod białym krzyżem zostali
przykryci marmurem pamięci
na którym księżyc skostniały
pisze za nich listy

Kowel, styczeń 1997

W AGONII

Pozostań przy mnie
Nie odchodź proszę
Czy nie widzisz
Oczy nie wyschły
Tęsknię za Ojcem

A tęsknota boli
Aż rozrywa serce
I jeszcze bardziej
bardziej i więcej

Nie odchodź wietrze
Mamo przytul mnie
Zimno – już lepiej

Czy to Ty Ojczy?

Kowel, grudzień 1994

TELEGRAM Z TAJGI

Piszę do Ciebie Mamo
list już ostatni
krwią własną
bo nie mam czym
muszę już iść
w mgliste przestrzenie
by dotrzeć do słońca

nie płacz Mamo
śmierć już puka do serca
i wdziera się jak sęp
w denata ciało

tak chciałem Mamo
zobaczyć Ciebie
raz jeszcze
we śnie czy na jawie
w lustrze wody czy w sercu
niewinne ginie moje ciało
tylko Ty Mamo o tym wiesz

więc nie płacz proszę
a wiatr przyniesie Ci
moje cienie

Kowel, 1996

TRUDNE ZADANIE

Sewerynie Sawoszczuk

Powracać,
jakże jest trudno
gdy serce czuje,
że to cudza ziemia.

Pod drzwiami kościoła
złamanymi
ukłęknać,
przypomnieć sobie,
co matka mówiła:

„Kochaj córko
kochaj tych ludzi,
to też Chrystusowe dzieci,
a twoi bracia”.

Powracać
jakże jest trudno...

Rymacze, lipiec 1994

ZROZUMIENIE

Teresie Guz

Uklęła
pod przerażonym
rozłożystym krzewem
starsza kobieta
z kwiatami na ręku
srebrne łyży
upadły na liście
później na ziemię
w której zamordowana matka
z rodzeństwem

uklęła
w świętym skupieniu
prosiła Boga
o siłę przebaczenia
wszystkim
którzy to uczynili

podniosła oczy ku niebu
zapłakała raz jeszcze
ucałowała ziemię
Polka – Matka

Duliby, 1995

DRZEWO

Dlaczego płaczesz
Dziecinko mała
Pod tym drzewem
Już uschniętym
Ono nic nie powie
Choć wiele widziało

Wschód i zachód
Przepięknego słońca
Życie i śmierć
Tysięcy ludzi
Ofiary i zdrady
Człowieczego bytu
Widziało zbrodnie
Ojca i syna

Wiele jest drzew
Na wołyńskiej ziemi
Które uschły
Z przerażenia
I tęsknoty
Za Polską

Kowel, kwiecień 1994

PO LATACH

Wróciłem do swoich
Ale ich nie było
Wielu los przegnał
Z ojcowskich zagonów
Innym jeszcze
Szary wróbel ćwierka
Na zarośniętej mogile
A grusza
Co w mym sadzie rosła
Uschła z tęsknoty za mną

Wróciłem do swoich
Ale ich nie było
Nawet wiatr
Inaczej pachniał
Niż ten w matczynej izbie
Co w goście zachodził często

Wróciłem do swoich
Ale ich nie było
Ani kapliczki
Ni krzyża
Pod którymi z matką
Śpiewałem majówki

Wróciłem do swoich
Ale ich nie było
Nie przyjazny człowiek
Spalił i zniszczył
Bo to nie jego

Zostały wspomnienia
Pamięć o tym
Że to
P o l s k i e.

Ostrówki, wrzesień 1994

BOLSZEWICKI CHAN

Com ci uczynił
Bolszewicki chanie
Żeś zniszczył groby
Matki i syna
Czyś chciał pokazać
Swoje panowanie

Zapomniałeś nieszczęśniku
Że i tak pyłem zostaniesz
Lepiej Ci było siedzieć
Na swoim kurhanie
Niż brać się z Bogiem
Za wojowanie

Więc patrzcie ludzie
Co człowiek czyni
Gdy porzuci Boga
Gdy wyrzeknie się wiary
Gdy świętość podepcze
A z diabłem idzie w pary

Lepiej ci było siedzieć
Na swoim kurhanie...

Kamień Kaszyński, lipiec 1994

REQUIEM

Obrońcom Lwowa z 1918

Cisza otacza kamienne mogiły
w których spoczywają
Orlęta Lwowskie
Cisza błogosławiona nuci im
„Requiem” Mozarta
przeplatając homilią
przyniesioną przez wiatr
z łacińskiej katedry

Ich dusze
w białe szaty odziane
patrzą w twarz Boga
zapominając co było
Bo tam pamięci nie ma
ni łańcuchów niewoli
a każdą łzę otarł im
z pokrwawionych oczu
sam Bóg

Kowel, marzec 1995

ZIEMIA

Leonowi Popkowi

Popatrz bracie
dziś na tę ziemię
w żałobie.
Choć pół wieku minęło
wciąż płacze
po swoich dzieciach.

Wydarto jej z łona
jak w Betlejem
niewinna dziatwę
i bestiom rzucono
na pożarcie.
Umrzeć wraz z nimi
jej nie pozwolono.
Zmusili by ich karmiła
lecz nie przemogli
matczynej miłości.

Nieutulona płacze,
wciąż płacze
jak Rachel,
bo nie ma już dzieci

Ostrówki, wrzesień 1994

W MACIEJOWIE

Kiedy mi przyszło
zostawić ziemię
– nie mogłem!
Boże kochany
– nie mogłem!

Czy Matka opuści syna
a syn Matkę,
aby ratować garść popiołu

– Zostałem
tutaj w Maciejowie,
mimo iż jestem
popiołem,
ale przy Matce...

– Zostałem
w Maciejowie
mogła mi świadkiem.

Maciejów, czerwiec 1994

BUKSZPAN

*Pochowanym
na cmentarzu w Rymaczach*

Pod krzyżem wysokim
wychudłym z tęsknoty,
dziki wyrósł bukszpan,
co go wiatr przyniósł
zza Bugowej rzeki,
bo smutno samemu i tęskno
za braćmi.

Zostali jak rodzina
na rymackim cmentarzu,
postawiono im krzyże
za obronę Boga,
Dochowanie mu wiary.

Czekają teraz co roku,
aż przyjdę do nich
i zapalę świecę,
ucałuję ich krzyże,
a święty Izydor z aniołami
zruszy ziemię
na spékanej mogile.

Rymacze, 15 maja 1994

MILCZĄCE CIENIE

Zmarłym w Maciejowie

W cieniu ukryli
swą polskość,
bo Polską zawsze
pozostać chcieli
a nie własnością
sowieckiej władzy,
co by jak było gnała
na popas
i kark kazała
trzymać bez słowa
przy ziemi.

W cieniu ukryli
swą polskość
i Polską pozostali.
Nawet na połamanych
cmentarzach
Polsce wierni
zostali.

Maciejów, kwiecień 1994

POD BERESTECZKIEM

Poranku,
pełen bojaźni i odwagi;
myśl miliona
słów przemodlonych.

Dniu,
pełen cierpienia i radości;
co w serce szablę wbijałeś,
rany zwycięstwem leczyłeś.

Zmierzchu,
co kończysz i zaczynasz;
klęskę Bohdana i tatarzyna,
tryumf Jana Kazimierza

Nocy,
jasna i bezksiężycowa;
gdzie myśli i uczucia tulisz
i bierzesz w ramiona.

Przeszłości,
tłumiona przez wroga;
ale nigdy nie pokonana –
Beresteczko, Tobie chwała.

Kowel, 1994

PAMIĘĆ

Krzysztofowi Koltunowi

Pośród pogmatwanej zieleni
Pamięć się przedziera
Wypisana
Na kamiennych tablicach

Tu jestem –
POLSKO – OJCZYŻNO
moja.

Przez na wpół połamane
krzyże
Jękiem żałobnym prosi
– oddal ode mnie ten kamień
Przygniata
Moją wolną duszę

Pamięć się przedziera
i prosi

Kowel, wrzesień 1994

ZAWSZE PRZY MNIE

Całuję Ciebie Mamo
na powitanie
wprawdzie nie wiem
gdzie jesteś
jednakże to czynię

Poranek zaczyna
układać pieśni
na strunach
słonecznych promieni
wypatruję w nich
Ciebie
odczuwam spojrzenie
Twojej miłości

Więc jesteś przy mnie
jak zawsze
Matko jedyna.

Kowel, 1995

LUDZKIE LOSY

Ludzie przychodzą
ludzie odchodzą
z codziennych ścieżek
naszej wędrówki
fotografie nam zostają
w ciasnej szufladzie
lub pod poduszką

tęsknota płacze
w zakątku marzeń
nie chcąc z nikim
nawet pogwarzyć
bo na cóż słowa
ukłony gesty
zranionej nadziei
smutnej przyszłości

ludzie przychodzą
ludzie odchodzą
białe plamy pozostają
a pod wierzbą rosochatą
ludzkie losy
nadal wiatry piszą

Kowel, czerwiec 1996

WOŁYŃSKIE ODPUSTY

Waldemarowi Michalskiemu

Wołyńskie odpusty
jakże oczekiwane
niczym przez aniołów
Jezusa Zmartwychwstanie
choć ubogie w swej szacie
za to duchem bogate

A w Ostrogu tego lata
pokropiło z nieba
aż zioła ożyły
weselsze mając oczy
pachniały tak świeżo
jak bułeczki w ręku
świętego Antoniego
które rozdawali święci
przybyłym pątnikom
Potem słońce świeciło
a drzewa szumiały

Jeśli cudów szukasz
idź do Antoniego...

Ostróg, czerwiec 1996

KOLEGIATA

Zobaczyć niebo otwarte
lub kolegiatę w Ołyce
któż nie zapłacze
z jedną różnicą –
pierwsze – z zazdrości
drugie – z rozpacz

widziałem te mury
patrzyły mi w oczy
jak żebrak błagały
o jałmużnę
a ja sam ubogi
nic dać nie mogłem
prócz modlitwy

Duchu Święty niech ożyją
jak wyschłe kości
z proroctwa Ezechiela
tchnij w ich nozdrza
ducha ożywiciela,
aby płonęły
potęgą i wiarą
jak za Radziwiłła.

Ołyka, maj 1996

KRÓLOWA

Wróciła
Królowa Wszechświata
Jagiełłowa Władczyni
i zarazem nasza
usiadła na tronie
w królewskiej koronie
powróciła
do swojego grodu
Matka ze Synem.

Luboml, wrzesień 1995

KRESY

Prawdę mówili
moi przyjaciele
tyle mam wspólnego
z Kresami
co zawilec z górą
lecz sam nie wiem
dlaczego
kocham tę ziemię
i w sercu ją czuję
jak zapach
wiejskiego chleba.

Kowel, 1995

ŚWIĘCI PAŃSCY

Święci Pańscy
gdzie wasze głowy
bez rąk i nóg
na tułowiū wsparci
nad grobem rozdartym
zebrzecie o modlitwę
dla tułacza żołnierza
ojca lub matki
obdarci zhańbieni
przez lata niewoli
stoicie uparcie
i nadal kochacie

Tak tylko potrafią
Święci.

Uściliug, czerwiec 1996

PRZYJDĘ

Słoneczny promyku
który przysiadłeś
na moim ramieniu
powiedz wszystkim
– wrócę.

Może na kolanach
Po dnie Bugu
Iść mi przyjdzie
– przyjdę

Bo tutaj
nie moja już ziemia
Nie ten Wołyń pachnący
wolnością
i kwiatem kaliny
Dziś skażony grzechem
jak ciało dżumą
napojony krwią.

To nie ten Wołyń
w jakim dawniej żyli
ludzie.

Luboml, luty 1994

GODZINKI

Przyjdę do Ciebie
Panno Najświętsza
ze świętą Tereską
Wołynia Patronką
przyjdziemy razem
kiedy drzewa lipowe
zbudzą się rankiem
w parkowej alei
a stado wróbli
uwielbi Ciebie
ćwierkając chórem
ku Twojej czci
święte godzinki

Kowel, marzec 1996

NIEZWYKŁY GOŚĆ

Wiem – jesteś
błogosławiona
przez samego Pana
ty która śmiercią
na ziemi zwana
przychodzisz do mnie
jak kochanka
każdego wieczora
i poranka
nawet w południe
w pięknej koronie
kiedy klęczę
przed wizerunkiem
Matki Świętej

Iść z tobą nie mogę
na ucztę wiecznej pamięci
bo nie ukończyłem dzieła
jakie mi dali
Wszyscy Święci
z Bogiem na czele

Kowel, marzec 1996

MATKA BOŻA Z LICHENIA

Widziałem postać cudowną
w ogrodzie swojej duszy
po stokroć piękniejsza
od twarzy anioła
przystanęła pod oknem
zabrudzonym lękiem
wytarła je
bukietem wiary
i niewinności pięknem

prowodzi mnie teraz
na gólgotę zbawienia
Matka Boża z Lichenia
twoja
i moja
Nadzieja

Kowel, wrzesień 1996

W OGRODZIE NADZIEI

Zakwitła jak słońce
w ogrodzie nadziei
dla mnie
dla ciebie
dla wszystkich ludzi
na całej ziemi
dziewicza Lilia

na tle
błękitnego nieba
sam Bóg ją posadził
Duch Święty podlewał
a Syn Boży uświęcił
abyś uwierzył
że masz Ojca w niebie
który kocha Ciebie.

Kowel, luty 1996

ZAWSZE WYBACZASZ

Wpadłaś w zadumę
Kazimierska Panienko,
Ty, coś zawładnęła
umysłem tysięcy.
i ja spoglądam
w Twoje oczy,
smutek widzę,
tęsknotę za mną...

Znów zawiniłem,
jednak Twoje serce
pragnie nadal mnie kochać
Ja taki niewierny
słaby w postanowieniu,
Kazimierska Panienko.
Ty zawsze wybaczasz,
jak dawniej tulisz mnie,
bierzesz w objęcia
matczynym ciepłem,
a aniołowi mówisz:
„*Fiat*” – niech się stanie...

Kazimierz Dolny, 1993

OTO JESTEM

Posłuchaj córko
błogosławiona przez Boga
poczniesz i porodzisz
EMMANUEL
będzie Jego imię

Anioł Pański...

Jam jest Gabriel
poślany od trony
Najwyższego Pana
oznajmiam tę tajemnicę
czy się zgadzasz Miriam

Niech się stanie
oto jestem
tak
mów Panie

Wieliczka, 1993

NIEZAPOMINAJKI

Niezapominajki
jak uśmiech anioła
są w mojej pamięci
takie delikatne
subtelne
niczym sukienka
Najświętszej
Panienki

Kowel, maj 1996

ROZMOWA Z BOGIEM

Wielbię Cię boże
za wszystko co mi dałeś
za ręce i nogi
oczy i słuch
wiem przecież –
wiele razy powstaje
we mnie bunt
wątpliwości budzi
niedowiarstwo i strach

jednak proszę Cię
miej wyrozumiałość
bo jest nas dwóch –
ciało uformowane
z czarnej ziemi
i dusza cenniejsza
od uśmiechu anioła

Kowel, grudzień 1996

ZIARNO GORCZYCY

Ks. Ludwikowi Kamilewskiemu

Popatrz Jezusie
znów kołaczę
do Twoich bram
uparcie
chcę dziś zebrać
o kawałek wiary
mniejszy nawet
od ziarenka gorzycy

nie muszę przecież
przenosić gór
ni przesadzać
eukaliptusowych drzew
aby zbawić duszę

wystarczy mi tylko
okruszyna tej wiary
z Twojego stołu
abym wierzył
że jesteś Bogiem
który
mnie stworzył

Kowel, styczeń 1997

AKACJE

Kiedy tak patrzę
na obnażone
 akacje
z bagażem pokory
i niewinności stojące
ze spuszczoneymi
 oczyma
ku polnym trawom
bladością płoną

co uczyniły
że los im odebrał
aksamitna smugę
zielonego cienia

polne akacje
pachnące dotykiem
 mimozy

Kowel, styczeń 1997

KONWALIE

Za odrobinę
nadziei
i okruch głodnego
chleba
za łzę płaczącą
w dłoni
i uśmiech konwalii
w spalonym borze

za to że jestem
dziękuję Ci
Boże

Kowel, styczeń 1997

KWESTARZ

Chodził po wioskach
w habicie Franciszka
zebrał o dary
nadziei
miłości
wiary
zbierał i rozdawał
biedniejszym od siebie
Kwestarz Wielicki
brat Alojzeczek
mój patron
i gwiazda maluczkich

Kowel, wrzesień 1996

BOŻY GRAJEK

Był jedyny
najbogatszy
w swojej nędzy
wieków tyle upłynęło
nikt Go jednak
nie dopędził

z komarami żył w przyjaźni
ptakom śpiewał serenady
pakt pokoju zawarł
z wilkiem
i rozmawiał z cykadami
kochał kwiaty i motyle
chylił czoła przed biedakiem
nazywając dookoła
wszystko siostrą
i swym bratem

Boży grajek i poeta
mój Franciszek
z średniowiecza

Kowel, sierpień 1996

TYLKO MIŁOŚĆ

Wiem przecież dobrze
że nie chodzi o życie
ani o ten skrawek ziemi
nazwany mogiłą
ani o byt nie chodzi
ani o westchnienie
w chwili agonii
tylko o tę MIŁOŚĆ
trwającą bez końca

Kowel, listopad 1996

ŚWIĘTY ANTONI

Święty Antoni
któż Cię dogoni
w Twojej gorliwości
i świętości
dlatego proszę Cię
miły Bracie
pomóż mi trwać
w świętej pokorze
abym jak Ty
mógł kiedyś stać
przy Bożym Tronie
i aby nasz Ojciec
święty Franciszek
nie wstydził się
za mnie
gdy dusza ciało
opuści marne
niechby radośnie
wtedy rzekł:
– oto mój syn
wierny brat

Kowel, 1996

W DOLINIE SPOLETO

Spotkałem świętego Franciszka
wędrował samotnie
chciał bym się przyłączyć
do niego
potrzebował moich rąk
do odbudowy kościołów
i leczenia trędowatych
wręczył mi krzyż
a ja uciekłem jak tchórz
od Jego prośby

gdy klęczałem w lesie
pokazał mi przebite dłonie
pokrwawione bosc nogi
płakał nade mną mówiąc:
chodź ze mną bracie
a nie zginiesz
będziemy budować pałace dla Boga
z ludzkich dusz

i poszedłem
jestem aż do dziś

Kowel, grudzień 1996

FRANCISZKU

Franciszku
Miłośniku Chrystusa
uprosz łaskę dla mnie
abym pokochał to
co najcenniejsze w życiu.

Seraficki Ojcze
proszę Cię szczerze
zamknij mi usta skarżące
oczy co na marność patrzą
wzrusz moje serce
aby wołało Boga.

Tak pragnę żyć
na serio prawdziwie
lecz czy potrafię
czy starczy sił
wzniesć duszę do nieba
i powiedzieć:

„Deus meus et omnia”.

Asyż, 1993

KROMKA CHLEBA

Janowi H. Cichoszowi

Odrobinę chleba podać
dziecku
dorosłemu mężczyźnie
starszej kobiecie
sobie
i...

przecież nigdy
nie jest za późno
być kromką chleba
dla innych

Kowel, listopad 1996

BALLADA O ŚW. FRANCISZKU

Dlaczego płaczesz św. Franciszku
pod tym krzyżem połamanym
czy ktoś zranił siostrę mrówkę
lub turkawce wyrwał piórka
a co gorsze – może zabił
polnego konika
z którym grałeś wczoraj
na smykach

Widzę Ciebie Biedaczyno
pod tym krzyżem połamanym
opłakujesz mękę Pana
i cierpienia mu zadane
Matce Bożej w Porcjunkuli
śpiewasz pieśni uwielbienia
i dla wszystkich ludzi świata
niesiesz miłość
która brata

Dzisiaj klęczysz znów strapiony
pod tym krzyżem połamanym
ludzie o nim zapomnieli
a Ty jesteś taki mały

z Panią Biedą łzy wylewasz
na myśl samą o Chrystusie
i dziękujesz siostrze Klarze
za tunikę
szytą w darze

Nadal płaczesz w San Damiano
pod tym krzyżem połamanym
może wreszcie świat zrozumie
że przez Miłość jest kochany

Na kamieniu głowę kładziesz
cieniem wiatru się okrywasz
aby człowiek zawsze mówił
że z Miłością chce przybywać

Dlaczego płaczesz św. Franciszku
pod tym krzyżem połamanym...

Kowel, maj 1996

BALLADA O ZWIERZĘTACH

Jak dobrze być
turkawką, orłem
lub kawką
można fruwać
jak się chce
– no nie.

Jak dobrze być szczupakiem, wydrą
lub piżmakiem
można pływać
jak się chce
– no nie.

Jak dobrze być
żbikiem, borsukiem
lub chomikiem
można chodzić
gdzie się chce
– no nie.

Jak dobrze być
dzikiem, ryjówką
lub krecikiem
można ryc gdzie się chce
– no nie.

Jak dobrze być
rudzikiem, skowronkiem
lub słowikiem
można śpiewać
gdy się chce
– no nie.

Jak dobrze być
ślimakiem, gniewoszem
lub sercakiem
można pęłzać
gdy się chce
– no nie.

Jak dobrze być
homarem, skorpionem
lub komarem
można kąsać
gdy się chce
– no nie.

Skończyła się ballada
gdyż więcej nie wypada
już o zwierzakach gadać,
czyli o sobie
– no nie.

Kowel, maj 1996

BIEDRONKI

Zaniosłem w darze
świętej Klarze
gałązkę kwitnącej
tarniny
oraz biedronki
które same
ofiarowały się świętej

Przyjęła z radością
drobne kwiateczki
i dziękując
tak mi powiedziała:
pragnę bracie
abyś był
jak te biedroneczki.

Święta Katarzyna, listopad 1995

JABŁOŃ

Zakwitła jabłoń
na moim podwórku
białe kwiaty
ubrały gałęzie
wychudłe po zimie
witając przybyszów
zapraszały w gościnę

kwiaty jabłoni
jakże są piękne
delikatne
jak aksamitne niebo
kiedy słońce
na spacer wychodzi

Kowel, maj 1996

KWIATKU MÓJ

Kwiatuszk
kwiatuszk kochany
tak pięknie wyglądasz
jakby malowany
uśmiechy przesyłasz
klaszczesz listeczkami
jesteś taki szczęśliwy
gdy zostajemy sami

wierny przyjacielu
przytulę ja ciebie
obejmę ramionami
tak pozostaniemy
sami

sami

sam...

Kowel, lipiec 1996

BRZozowy LISTEK

Wiem siostró
jestem taki mały
wobec innych
taki maleńki
jak brzozowy listek
jednak

cóż warte drzewo
kiedy liście swe odpędzi
pozostaje nagie
samotne
głuche
z lękiem pośród gałęzi

Kowel, sierpień 1996

SPOKÓJ GÓR

Nikt nie słyszy
samotnej ciszy
siedzącej na skraju
odwiecznych gór
tylko wiatr przypadkiem
zajrzy jej w oczy
i od niechcienia
osuszy łzy

a ona pragnie
by ją pokochać
i żyć
w ciszy sumienia

Kowel, wrzesień 1996

KALINA

Zakwitła kalina
nad Bukiem samotnym
z iskrą nadziei
na lepsze jutro

na Polskę patrzy
i na znękaną Ukrainę
jakże by chciała
aby słowo
stało się ciałem

Kowel, wrzesień 1996

MÓJ DOM

O. Czesławowi Domańskiemu OFM

Zasypia samotny
jak więzień
w kazamatach
mój dom rodzinny
białym płaszczem okryty
i błękitno-szarym gankiem

stoi i czeka na mnie
wypatrując łzawym okiem
okienka
czy nie idę
czy nie wracam
jak przed laty
kiedy dzieckiem byłem

tyle lat mu przybyło
posiwała strzecha
lecz wiernie czeka
na moje przybycie
jak pies na gospodarza
mój dom w Kołodnicy

Kołodnica, październik 1995

POWRÓT

S. Andrzej Szarwilo

Do swojej młodości
wróciła wspomnieniem
Na schedę pradziadów,
gdzie matka znak krzyża
kreślić uczyła
a ojciec miłości
do ojczyznej ziemi.

Nie było zagrody –
dzikie krzewy zarosły
i polne stokrotki
jakby te same sprzed lat
patrzyły jej w oczy.

Gałęzie starego dębu,
pamiętające szczebiot
i rozwiane włosy
małej dziewczynki,
uniosły się dumnie
i rozradowane szeptały:
wróciłaś
wróciłaś
wróciłaś...

Kowel, styczeń 1995

MYŚL

Ks. Witoldowi Kowalowowi

Usiadłem w Ostrogu
w świątyni na progu
i tak zapatrzony
w anioła bez głowy
myślałem o życiu
i o wiecznym Bogu

aż przyszedł ksiądz Witold
złapał mnie za ramię
– bracie czas
pójść do ludzi
ocalałych z diabelskiej
pożogi

Ostróg, 1995

LIPA

Uschła staruszka lipa
stojąca u wejścia
wiekowej świątyni
ta sama
pod którą ksiądz Jastrzębski
odmawiał pacierze
kiedy żywą była
dziś już umarła
z tęsknoty za pszczołą
i świętą siłą
wypływającą z kościoła

Luboml, lipiec 1995

ZOSTAŃMY SAMI

Patrzę na niebo
różem przybrane
jak słońce mieczykiem
obłok przeszywa
budząc wieś
mojego dzieciństwa

a ona jak zawsze
uśmiech przesyła
sącząc do ucha

– czy wiesz
że kocham
mój chłopcze

Kowel, styczeń 1997

KROPLE DESZCZU

Henrykowi Radejowi

Odchodzą wspomnienia
jakby ich nie było
jednakże wracają
nie chcą zapomnienia
choć są przeszłością

do pamięci przychodzą
tulą się i śmieją
cierpią i szlochają
pragną wspomnienia
z odrobiną czułości

jak krople deszczu
na zaparowanej szybie
wracają wspomnienia...

Kowel, luty 1996

JABŁOŃ

Nie widziałem Ciebie dawno
Matko
jabłoń którą sadziliśmy
w sadzie u dziadka
uschła przerażona
widząc co się dzieje

czy nie widzisz
z obłoków jasnego nieba

taki piękny poranek
wiatr z motylem
bawią się w berka
jak w czterdziestym trzecim

oni przyszli nagle
pałac i niszczyć wszystko
co białe-czerwone
pod las nas pognali
poczułem twoja krew
na swojej skroni
i drżałem czekając kiedy
strzelą do mnie

poszli krok dalej
może byłoby lepiej
gdybyśmy razem zostali
serce by tak nie bolało
z tęsknoty z Tobą

strach dziś jeszcze
zrywa ciało
gdy coś zapuka
do okien
Matko

Kowel, sierpień 1995

MALINY

Tak tęskno mi tęskno
do mojej krainy
tam gdzie ogniki
świecą inaczej
pachną kwiaty i maliny
za ojcowskim zagonem
mi tęskno
na którym zbierałem
dojrzałe zboże
słuchając skowronka
o porannej porze

bo kto klęczy dzisiaj
na czarnej roli
kto do serca tuli i całuje
dziękując Bogu
że jeszcze żyje
z Jego woli

za moim domem i żurawiem
mi tęskno
i za tym co mówi
o Polsce

Kowel, styczeń 1996

BRACIE WIETRZE

Graj mi wietrze
graj na mej mogile
na smukłym krzyżu
spocznij na chwilę

Tu przy mym boku
bracie utrudzony
będziem opłakiwać
Wołyn popalony

Słyszałeś przecież
co mówiły strachy
z tych starych jodeł
wyjdą kiedyś Lachy

Oj wyjdziem, wyjdziem
połatamy schedę
nadal żyć będziemy
ale już nie w biedzie.

Ostrówkt, październik 1994

JARZĘBINA

Czerwona jarzębina
zasnęła szczęśliwa
w parkowej alei
cisza otarła łzy
płaczącej wierzbie
na dobranoc
a nic z pytaniem
przyszli do mnie
na herbatę lipową
kamienne serce
otrzymane w darze
towarzyszyło dyspucie

wybiła północ
czas zamarł
nic poszło do nicości
pytanie do zapytania
zostaliśmy we dwoje
kamień i moje ciało
zapatrzeni w siebie
ze łzą w oku.

Kowel, 1995

DO ANIOŁA

Popatrz aniele
znów
zostaliśmy sami
czy to
przeznaczenie
a może po prostu
jest nam dobrze
ze sobą

Kowel, 1996

ZAWSZE

Nie było mnie
– a jednak byłem

Jestem.

Nie będzie mnie
– a jednak będę

Wieliczka, 1993

GŁOS SUMIENIA

Jaką pokutę zadać
swawolnemu ciału
czy krwią męczeńską
ma zapłacić
za nędzne występki
a może w eremie
pokory się uczyć
i powtarzać
MEMENTO MORI

czy lepiej
pyłem pozostać
i w szatach pątniczych
u stóp krzyża wołać:

*„Miserere mei, Deus,
secundum magnam
misericordiam Tuam...”*

Kowel, grudzień 1996

MOJE WIERSZE

Tyle już wierszy
napisałem
aż płaczą myśli
babim latem tkane
jedne są skromne
inne mniej poważne
tamte znów garbate
albo ociężałe

wszystkie je kocham
jak matka dziecko
pierworodne

Kowel, listopad 1996

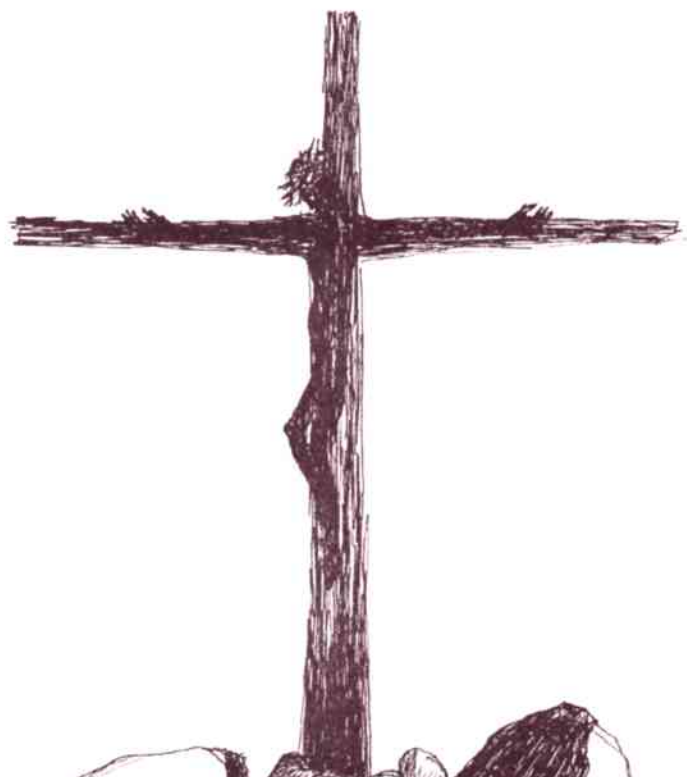
W DALEKIM STEPIE

Uściśnij mnie jeszcze
na pożegnanie
moja poezjo
bo ty wiesz i ja wiem
że zegar stanął
w dalekim stepie

przylul do serca
niech ciepło poczuje
nawet gdy buran
tęsknotą zawyje

niech stepy umilkną
gdy zaczniesz przemawiać
nad moją mogiłą
moja poezjo
siostró jedyna

Kowel, styczeń 1997



T. Markiewicz

WOŁYŃSKIE SPOTKANIA Z ANIOŁAMI

(POSŁOWIE)

Świat współczesny nie chce słyszeć o istnieniu szatana ani też aniołów. Czy zatem Czytelnik najnowszego tomu wierszy brata Adriana Brzózki uwierzy w nie? Myślę, że tak. Przynajmniej chciałbym aby tak się stało. Chociaż nie taki cel światopoglądowy przyświeca tym wierszom.

Czytając ten zbiór, nie sposób uwolnić się od ducha pewnej angelologii, która przenika teksty od początku do końca. Najpierw z przekorą autor sugeruje, jakoby „pergamin skromnie zapisany” przyniósł mu anioł („Oddech anioła”) – i oto mamy przed sobą literaturę co najmniej ze sfer niebiańskich. Jednakże, jak przystało na uczonego w Piśmie zakonnika, szybko reflektuje się, że aniołowie nic nie mogą bez pomocy Ducha Świętego i następny wiersz jest apostrofą skierowaną do Niego.

To dopiero początek poetyckiej angelologii. Obecność tych niematerialnych istot dyskretnie wpisana jest w wymowę wielu wierszy: „niezapominajki wyglądają jak uśmiech anioła”, nienazwany wprost Anioł Stróż nie-

omal fizycznie obecny jest w zasięgu wzroku i ręki podmiotu lirycznego. A kiedy ten rozprawi się już sam ze sobą, z dobrem i złem tego świata, kiedy pogodzi się ze swoją samotnością z wyboru, najlepiej poczuje się w towarzystwie swojego anioła, bo taki jest boski porządek rzeczy.

To jedna sfera tego tomu wierszy, rzec by można – ta jaśniejsza, czysta – wymiar sacrum. Ona napęłnia poetycki świat młodego zakonnika cnotami ewangelicznymi: wiarą, nadzieją i miłością, z których promieniuje dobroć, naturalność i prostota. Poprzez nie przejawia się obecność Boga w ludzkim życiu. O ileż łatwiej kochać wtedy Boga i ludzi, kiedy ma się dokoła przyjazny świat. Wtedy wszystko wydaje się o wiele prostsze.

Ale obok anioła z niebios, istnieje także jego przeciwieństwo – anioł upadły – szatan. To sfera profanum, wyrażona w przejmujących wierszach poety poprzez ukazanie zła, do jakiego zdolny jest człowiek, który zerwał łączność z Bogiem. Apogeum zła – zdaniem autora – znalazło swój wyraz w bratobójczych walkach na Wołyniu w eksterminacji Polaków, w niszczeniu śladów ich kultury materialnej – w tym także kościołów katolickich, w których zostali jedynie: „anioł bez głowy” i „ludzie ocaleli z diabelskiej pozogi” („Myśl”). Synonimem szatana jest w tych wierszach „bolszewicki chan”, czyniący w przeszłości wielkie zło.

Miejscem szczególnego skażenia grzechem jest bliski sercu autora Wołyń. Nieposłuszną wyobraźnią Czytelnika dorzuci jeszcze zapewne automatycznie świeży obraz skażeń z powodu atomowej awarii w Czarnobylu. Jak na tej „niehumanitarnej ziemi” mają dziś żyć bohaterowie wierszy brata Brzózki z tamtej strony Bugu, dla których powroty niemożliwe i Wołyń nie ten co dawniej? („Przyjdę”). Autor prowadzi nas poprzez kolejne okrutne doświadczenia historyczne mieszkańców tej ziemi, z koszmarowymi wywózkami na Sybir włącznie. Ich uczestnicy żyją do dziś w zbiorowej pamięci.

Taka wyraźna dychochotomia świata przedstawionego w utworach brata Adriana ma swoją przyczynę w konkretnym osadzeniu osoby autora i jego posługi zakonnej oraz artystycznej. Od kilku lat pracuje on bowiem na placówce misyjnej w Kowlu na Wołyniu. Z historycznego punktu widzenia brzmi to paradoksalnie, ale taka jest gorzka prawda. Miasto, w którym przez wieki tętniło polskie życie, po II wojnie światowej przez pół wieku było socjalistycznym miastem bez kościoła. Skromny, drewniany kościółek ojców franciszkanów (przeniesiony z pobliskiej Wiszenki) stał się *de facto* reliktem polskości i katolicyzmu.

Topografia miejsc, którymi autor sygnuje zapis kolejnych wierszy – to miejsca szczególne dla kultury polskiej i męczeństwa Po-

laków na Kresach: Ołyka, Luboml, Ostróg, Maciejów, Kowel, Rymacze, Ostrówki, Dubily... Liryka roli pozwala autorowi zintensyfikować doznania emocjonalne poprzez unaocznienie sytuacji tragicznych („Jabłoń”, „W Maciejowie”). Wołyń w wierszach poety – to „ziemia smutku i żałoby”, pełna uschłych drzew „z przerażenia i tęsknoty” („Drzewo”) oraz „krwawych jagód”, to „Rachel nieutulona” po stracie dzieci („Ziemia”). To także ziemia poległych AK-owców i miejsce wiecznego spoczynku tych, co bronili rodowego gniazda w czasie krwawych nocy.

Zapytajmy – kto wskazuje utworowi tę Gologotę Wschodu? Oczywiście aniołowie w alegorii poetyckiego widzenia („Anioły”).

Poeta przezornie nie feruje wyroków. Sądzienie to sprawa Boga – zdaje się twierdzić w tych smutnych wierszach. Godność chrześcijanina każe jego bohaterom zachować o wszystkim pamięć, wymowne milczenie, każe uronić gorzką łzę i przebaczyć braciom chrześcijanom. Tylko w ten sposób można budować pojednanie, oparte na wierze w Jezusa Chrystusa. Czy można zgodzić się z takim rozwiązaniem tych trudnych i bolesnych spraw?

Zauważyć należy, że postawa pokornego chrześcijanina, pogodzonego z wolą Bożą, jest wpisana w filozofię tych utworów.

Podmiot liryczny zaczyna krzyczeć dopiero wtedy, kiedy zło zagraża jego duszy. Nauka jest więc taka: „zła należy unikać, przed złem należy uciekać choćby na ...Wyspy Wielkanocne” („Wyspa”).

Wiele z liryków brata Adriana to klarowne modlitwy, gotowe na użytek pobożnego Czytelnika, który być może znajdzie się w podobnej sytuacji – nie tylko lirycznej. W tym względzie urzekają pięknem i wymową takie wiersze jak: „Pomóż mi Boże” i „Rozmowa z Bogiem”. Uwielbienie Boga, Matki Bożej, świętych patronów i ...aniołów, które pośredniczą między niebem i ziemią, jest dominujące i dla katolickiego Czytelnika normalne.

W zgodzie z taką postawą idzie powołanie franciszkańskie, jakiemu wierny jest brat Adrian Brzózka. Stąd tyle apostrof do św. Franciszka z Asyżu, stąd wspomnienie św. Klary. Nie dziwi zachwyt autora nad sensem świata naturalnego i jego pokora wobec Stwórcy Wszechmocnego. Niekiedy motywy franciszkańskie przyjmują formę ludowej ballady wierszowanej z zaskakującą puentą („Ballada o zwierzętach”).

Na koniec dorzućmy jeszcze kilka myśli powstałych z odniesienia do tytułowego i biblijnego „ziarna gorczycy” (jakże semantycznie blisko stąd go „goryczy”).

Ewangelisci: Mateusz (13, 31–32), Marek (4, 30–32) i Łukasz (13, 18–19) porównują królestwo niebieskie do ziarna gorczycy, które wprowadzie jest najmniejsze ze wszystkich nasion, „ale gdy wyrośnie przerasta wszelką jarzynę i staje się drzewem, tak, że ptaki niebieskie przylatują i mieszkają na jego gałęziach”.

Skromny i uniżony przed Bogiem brat Adrian (alter ego podmiotu lirycznego) – po tym, co już o nim wiemy po lekturze wierszy – twierdzi, że jego wiara mniejsza jest niż ziarno gorczycy. Zaiste, taką miarą może mierzyć się jedynie franciszkańskie doświadczenie wiary. Wielka to skromność, sięgająca wzorów świętych mężów Kościoła. I śmiem twierdzić, że nie jest to tylko *licentia poetica*. Na szczęście jego wierszopisanie wykiełkowało już dawno, i przybrało postać rozwiniętego krzewu poezji w dobrze pielęgnowanym ogrodzie sztuk i nauk biblijnych.

Henryk Radej
Chełm, marzec 1997 r.

PODZIĘKOWANIE

Tomik poezji *Sny utraconej ziemi* mógł ukazać się dzięki współpracy i pomocy wielu osób oraz instytucji, które wspierały mnie wówczas, gdy powstawały poszczególne tomiki (*Ciche wyznanie*, *Milczące cienie* i *Ziarno gorczycy*), jak i podczas prac nad wydaniem tego najnowszego zbioru.

Słowa wdzięczności kieruję m.in. pod adresem Fundacji Komisariat Ziemi Świętej w Krakowie, Akcji Katolickiej Dekanatu Chełm – Zachód, Bibliotece *Wołanie z Wołynia*, Bronisławie Fastowiec, Łukaszowi Walczakowi oraz wszystkim moim przyjaciołom.

Specjalne podziękowanie składam ks. Witoldowi Kowalowowi, który zainicjował *Sny utraconej ziemi*. Dzięki jego życzliwości, tomik ten ukazuje się w 20. rocznicę mojej pierwszej profesji zakonnej. Dziękuję moim duchowym patronom, jak również służę Bożemu Bratu Alojzemu Kosibie, za nieustanne wspieranie mnie zarówno w powołaniu jak i w posłudze brata zakonnego.

Brat Adrian Wacław Brzózka OFM

MODLITWA O BEATYFIKACJĘ SŁUGI BOŻEGO BRATA ALOJZEGO

Wszchemogący, wieczny Boże,
racz przez wyniesienie na ołtarze
wślawić sługę Twego Brata Alojzego,
który wielbił Cię w życiu nieustanną
modlitwą,
gorliwym pełnieniem obowiązków
i czynną miłością względem najuboższych.
Użyj mi za jego wstawiennictwem tej łaski,
o którą proszę Cię pokornie.
Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.
Amen.

Ojcze nasz...
Zdrowaś Maryjo...
Chwała Ojcu...

O mój Jezu miłosierdzia!



*O wszelkich łaskach uzyskanych za wstawien-
nictwem Sługi Bożego Brata Alojzego Kosiby,
należy powiadomić Klasztor OO. Franciszka-
nów w Wieliczce, ul. Brata Alojzego Kosiby 31;
32-020 Wieliczka.*

SPIS TREŚCI

WOŁYŃSKIE POWROTY (<i>B. Jelonek</i>)	7
---	---

CICHE WYZNANIE

OD AUTORA	15
Ciało	17
Serce	18
Werset	19
Oczyszczenie	20
Wołanie z głębi	21
Lustro	22
Zawsze jestem	23
Kwiat róży	24
Roztropność	25
Życie czy śmierć	26
Zapomnę życie	27
Na momencik	28
Jeszcze czas	29
Ojcze	30
Zimową porą	32
Ciche wyznanie	34
Przeszłość	35
Pielgrzym	36
Ucieczka strapionych	37
Tylko Bóg	38
Proszę Panie	39
Aby wiecznie żyć	40
Maryjo	41
Kazanie do ptaków	42
Ojcze Franciszku	43
Niewiele	44

Bogaty zebak	45
Zmartwychwstał	46
Naprawdę	47
Misja	48
Omnia	49
Cisza	50
Wróć Franciszku	51
Jak Kameleon	52
Dar	53
Starzec	54
Ja Panie	56
Dziękczynienie	58
Ty jeden Boże	60
Przed tron	61
Duchu Święty	62
Pójdź za mną	64
Wyznanie	65
Spocząć w Panu	66
Na wieki	67
Mea culpa	68
Ludzka miłości	70
Syn marnotrawny	72
Bez Boga	73
Mój Franciszku	74
Ojcze mój	75
Pozostań Panie	76
Dla ciebie	77
Nieść swój krzyż	78
Skrucha	80
Człowiek	82
Ewangelia	84
Dokądkolwiek	85
Modlitwa	86
Zawsze	87
Konanie ziemi	88
Cóż dać Ci mogę	89
 POETYCKA MODLITWA (<i>K. Koltun</i>)	 90
PROSTOTA SERCA (<i>O. E. Krawczyk OFM</i>) .	92

MILCZĄCE CIENIE

POETYCKI DZIENNIK (*Ks. W. J. Kowalów*) 99

Kamień	101
Magdaleno	102
Bogurodzica	104
Spełniona nadzieja	106
Poranek	107
Kto będzie dziękował	108
Nad Styrem	110
Jesień	112
Ta noc	114
Jak rosa	115
Cokoły	116
Grób	117
To też byli ludzie	118
Przebaczenie	119
Żałobne treny	120
Krzyże	122
Sybir	123
Cisza	124
Wspomnienia	125
Wołanie	126
Dzwony	127
Cmentarze	128
Łzy	129
A Ty niezmienny	130
Ekstaza	131
Przeznaczenie	132
Podanie do Boga	134
Pokój wam	135
Kazanie	136
Chrystus Pantokrator	137
Legiony z 1918	138
Wołyń	139
Oda do historii	140
Irtysz	141
Wielu takich było	142
Trylogia	144
Biała róża	145

Bociany	146
Kwiaty	147
Kolibier	148
Rzucony los	149
Przyjaciół	150
Zagubieni	151
Wołanie tęsknoty	152
Czy mogę zapomnieć?	154
Nieśmiertelność	156
Sacrum	157
W przyjaźni	158
Braterstwo	159
Myśl	160
Anioły	161
Krople potu	162
OD WYDAWCY (<i>Ks. W. J. Kowalów</i>)	163

ZIARNO GORCZYCY

Oddech anioła	167
Mówić o Tobie	168
Fatamorgana	169
Autoportret	170
Jestem	171
Wobec świata	172
Obecność	173
Ufaj	174
Oczekiwanie	175
Ślepiec	176
Biała szyba	177
Decyzja	178
Cisza serca	179
To ja	180
Testament Adama	181
Głód duszy	182
Krzyk	183
Jerozolima	184
Dawne miłości	186
Zacisze wieczności	188

Wyspa	189
Pomóż mi Boże	190
Ostatni uśmiech	191
Dziękczynienie	192
Milczenie	193
Za wiarę	194
To nie jej wina	195
Głos serca	196
Tobie	197
Święty Izydor	198
Święta Tereniu	199
Nie z własnej woli	200
W agonii	201
Telegram z tajgi	202
Trudne zadanie	203
Zrozumienie	204
Drzewo	205
Po latach	206
Bolszewicki chan	208
Requiem	209
Ziemia	210
W Maciejowie	211
Bukszpan	212
Milczące cienie	213
Pod Beresteczkiem	214
Pamięć	215
Zawsze przy mnie	216
Ludzkie losy	217
Wołyńskie odpusty	218
Kolegiata	219
Królowa	220
Kresy	221
Święci Pańscy	222
Przyjdę	223
Godzinki	224
Niezwykły gość	225
Matka Boża z Lichenia	226
W ogrodzie nadziei	227
Zawsze wybaczasz	228
Oto jestem	229
Niezapominajki	230

Rozmowa z Bogiem	231
Ziarno gorczycy	232
Akacje	233
Konwalie	234
Kwestarz	235
Boży grajek	236
Tylko miłość	237
Święty Antoni	238
W dolinie Spoleto	239
Franciszku	240
Kromka chleba	241
Ballada o Św. Franciszku	242
Ballada o zwierzętach	244
Biedronki	246
Jabłoń	247
Kwiatku mój	248
Brzozowy listek	249
Spokój gór	250
Kalina	251
Mój dom	252
Powrót	253
Myśl	254
Lipa	255
Zostańmy sami	256
Krople deszczu	257
Jabłoń	258
Maliny	260
Bracie wietrze	261
Jarzębina	262
Do anioła	263
Zawsze	264
Głos sumienia	265
Moje wiersze	266
W dalekim stepie	267
 WOŁYŃSKIE SPOTKANIA	
Z ANIOŁAMI (<i>H. Radej</i>)	269
PODZIĘKOWANIE (<i>Br. A. Brzózka OFM</i>)	275
 MODLITWA O BEATYFIKACJĘ SŁUGI BOŻEGO BRATA ALOJZEGO	
	276

OŚRODEK „WOŁANIE Z WOŁYNIA”

Od 1997 roku Ośrodek „Wołanie z Wołynia” zajmuje się publikowaniem książek wydawanych przez „Wołanie z Wołynia” – pismo religijno-społeczne ukazujące się na Ukrainie od 1994 roku. Wokół pisma skupionych jest kilka osób, które wzięły na siebie trud dokumentowania najnowszej historii i ukazywania aktualnych problemów Kościoła Katolickiego na Ukrainie, ze szczególnym uwzględnieniem Wołynia i diecezji łuckiej. Zainteresowania naszej redakcji obejmują także: sytuację wierzących w społeczeństwach krajów postsowieckich, kontakty katolicko-prawosławne, wysiłki ekumeniczne, stosunki polsko-ukraińskie, kultura i osiągnięcia myśli filozoficznej Ziemi Wołyńskiej, wybitni Wołynianie. Równocześnie z piśmie ukazuje się seria wydawnicza: Biblioteka „Wołanie z Wołynia”. W latach 1997–2006 wydaliśmy 53 książki.

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!!!

Dotychczas nakładem Ośrodka „Wołanie z Wołynia” ukazały się:

T. 1. „Хресна Дорога”, Острогож 1997.

T. 2. Br. Adrian Wacław Brzózka, *Milczące cienie*, Ostróg 1997.

T. 3. О. Ян Попель, „Розмови про молитву”, Білий-Дунаєць 1997.

T. 4. О. Remigiusz Kranc OFMCap., *W drodze z Ostroga na Kołymę* pod red. ks. Witolda Józefa Kowalowa i o. Józefa Mareckiego OFMCap., Biały Dunajec–Kraków 1998.

T. 5. О. Єдвард Станєк, „Педагогічні принципи Вчителя з Назарету”, Білий-Дунаєць, 1998.

T. 6. Tadeusz Kukiz, *Wołyńskie Madonny i inne obrazy sakralne z diecezji łuckiej*, Biały Dunajec 1998.

T. 7. Ks. Witold Józef Kowalów, *Zmartwychwstały Kościół cz. 1, Diecezja łucka 1989–1998: odrodzenie Kościoła Rzymskokatolickiego w obecnym dekanacie rówieńskim*, Biały Dunajec 1998.

T. 8. О. Альбін Яноха OFM Cap., „*Отець Серафим-Алоїз Кашуба (1910–1977)*”, Білий-Дунаєць, 1999; O. Albin Janocha, „*O. Serafin Alojzy Kaszuba (1910–1977)*”, Білий-Дунаєць 1999.

T. 9. Ks. Witold Józef Kowalów, Ks. Michał Stanisław Głowacki „*Świętopelk (1804–1846). Folklorysta i współorganizator powstania*”, Білий-Дунаєць–Острів 1999.

T. 10. Ks. Witold Józef Kowalów, *Sursum corda. W górę serca. Wybór artykułów prasowych z lat 1992–1997*, Білий-Дунаєць–Острів 1999.

T. 11. Krzysztof Koltun, *Szelest róży*, Білий-Дунаєць–Острів 1999.

T. 12. С. Михайлина Алекс РМ, „*Слуга Божий Архієпископ Зигмунт-Щенський Фелінський (1822–1895). Син Волинської Землі*”, Білий-Дунаєць, 1999.

T. 13. О. Андрій Зволінський, „*Ясько*”, Білий-Дунаєць–Острів, 1999.

T. 14. О. Ієронім Варахім OFM Cap., „*Духовний силует Слуги Божого О. Серафима Кашуби OFM Cap.*”, Білий-Дунаєць–Острів, 2000; O. Hieronim Warachim OFM Cap., *Duchowa sylwetka Sługi Bożego O. Serafina Kaszuby*, Білий-Дунаєць–Острів 2000.

T. 15. *Ostróg. Ilustrowany przewodnik krajoznawczy*, Білий-Дунаєць–Острів 2000.

T. 16. Ks. Władysław Knapieński, *Sprawa o Kościół w Ostrogu na Wołyniu*, Білий-Дунаєць–Острів 2000.

T. 17. Leon Karłowicz, *Nie zostawiajcie mnie tu... Obrazy z życia deportowanych do Kazachstanu*, Білий-Дунаєць–Острів 2000.

T. 18. О. Іоанн Павел Мухарський OFM Cap., „*И ты утверждай своих братьев. К Великому Юбилею 2000 года*”, Білий-Дунаєць–Острів 2000.

T. 19. Галина Гандзілевська, „*Чекатиму тебе...*”, Білий-Дунаєць–Острів 2000.

T. 20. Krzysztof Rafał Prokop, *Sylwetki biskupów łuckich*, Білий-Дунаєць–Острів 2001.

T. 21. *Listy z Kozielska burmistrza miasta Ostroga*, Білий-Дунаєць–Острів 2001.

T. 22. Ks. Władysław Bukowiński, *Do moich przyjaciół*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 23. *Spotkałem człowieka. Ks. Władysław Bukowiński w pamięci wiernych i przyjaciół*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 24. Krzysztof Kołtun, *Wołyńska litania*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 25. Ks. Witold Józef Kowalów, *Szkice z dziejów kościelnych Ostroga i okolicy*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 26. Romuald Wernik, *W Zdobunowie zakwitły kaczęce*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 27. Ks. Andrzej Kwiczala, *Dzieje parafii rzymskokatolickiej w Ostrogu na Wołyniu (1939–2000)*, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

T. 28. Богдан Колосок, “Кафедральні споруди Луцька. Історико-архітектурне дослідження”, Biały Dunajec–Ostróg 2002.

T. 29. Maria Przybylska, *Karawana ze Wschodu*, Biały Dunajec–Ostróg 2002.

T. 30. О. Ієронім Варахім OFM Cap., “Апостол Церкви Мовчання. О. Серафим Кашуба OFM Cap.”, Білий-Дунаєць–Остріг, 2002; О. Hieronim Warachim OFM Cap., *Apostoł Kościoła Milczenia. O. Serafin Kaszuba OFM Cap.*, Biały Dunajec–Ostróg 2002.

T. 31. Ks. Kamil Kantak, *Juliusza Słowackiego życie i idee religijne*, Biały Dunajec–Ostróg 2003.

T. 32. Krzysztof Rafał Prokop, *Biskupi kijowscy obrządku łacińskiego XIV–XVIII w. Szkice biograficzne*, Biały Dunajec–Ostróg 2003.

T. 33. О. Hieronim Warachim OFM Cap., *Капучыńska Одысея przez Podole i Wołyń*, Biały Dunajec–Ostróg 2004.

T. 34. Marek A. Koprowski, *Wołyńia dzień dzisiejszy*, Biały Dunajec–Ostróg 2004.

T. 35. “Старий Кривин: дослідження та матеріали з історії Південно-Східної Волині”, вступ, нарис, упорядкування Тарас Вихованець, Ігор Тесленко, Biały Dunajec–Ostróg 2005.

T. 36. *Krzemieniec*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.

- T. 37. Ulas Sameczuk, *Wołyń*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.
- T. 38. „*Стародруки Речі Посполитої XVI–XVIII ст. у зібраннях Музею книги та друкарства м. Острога і Волинського краєзнавчого музею. Каталог*”, Луцьк 2005.
- T. 39. Stanisław J. Kowalski, *Powiat buczacki i jego zabytki*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.
- T. 40. *Materiały do dziejów diecezji łuckiej. Relacje o stanie parafii i dekanatów 1941–1944*, oprac. Maria Dębowska”, Biały Dunajec–Lublin–Łuck–Ostróg 2005.
- T. 41. O. Kasjan Korczyński, *Katedra kijowska*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.
- T. 42. Інна Шостак, „*Луцько-Житомирська Римо-Католицька дієцезія наприкінці XVIII – у першій половині XIX століття*”, Biały Dunajec–Ostróg 2005.
- T. 43. Adrian Wacław Brzózka, *Zawieszeni w czasie*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.
- T. 44. Ks. Witold Józef Kowalów, *Memores Domini. Pamiętający o Panu. Wybór artykułów prasowych z lat 1998–2002*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.
- T. 45. Swietłana Pyza, *Życie heroiczne i myśl ojca Serafina Kaszuby*, Biały Dunajec–Ostróg 2005.
- T. 46. Tomasz Kempa, *Akademia i drukarnia Ostrogska*, Biały Dunajec–Ostróg 2006.
- T. 47. Henryk Dąbkowski, *Polesie – moja mała Ojczyzna. Wybór artykułów prasowych z lat 1989–2000*, Biały Dunajec–Ostróg 2006.
- T. 48. Paweł Grabczak, *Seminaria duchowne łucko-żyto-mierskiej diecezji w latach 1798–1842*, Biały Dunajec–Ostróg 2006.
- T. 49. *Biesiada Krzemieniecka*, zeszyt 1, Biały Dunajec–Ostróg 2006.
- T. 50. *Spotkałem człowieka. Ks. Władysław Bukowiński w pamięci wiernych i przyjaciół*, cz. 2, Biały Dunajec–Ostróg 2006.
- T. 51. Michał Rudzki, *Notatnik wołyński*, Biały Dunajec–Ostróg 2006.
- T. 52. Ks. Władysław Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu*; O. Serafin Alojzy Kaszuba OFMCap., *Zapiski z Kazachstanu*, Biały Dunajec–Ostróg 2006.

T. 53. „*Стародруки Речі Посполитої XVII–XVIII ст. ст. у Волинських книгозбірнях. Каталог*”, Луцьк 2006.

T. 54. *Biesiada Krzemieniecka*, zeszyt 2, Biały Dunajec–Ostróg 2007.

T. 55. Krzysztof Rafał Prokop, *Biskupi kamienieccy od średniowiecza do współczesności. Szkice biograficzne*, Biały Dunajec–Ostróg 2007.

T. 56. Teresa Tyszkiewicz, *Archipelag śladów Boga*, Biały Dunajec–Ostróg 2007.

T. 57. Józef Dunin Karwicki, *Wędrówka od źródeł do ujścia Horynia*, Biały Dunajec–Ostróg 2007.

Reprint szczególnego itinerarium, które powstało w Mizoczku na Wołyniu w 1889 roku, a drukiem zostało ogłoszone dwa lata później w Krakowie nakładem J. K. Żupańskiego & K. J. Heumana. I dzisiaj odbywając podróże po Wołyniu ciekawe jest odwołanie się do Karwickiego i uczynienie konfrontacji jak wiele zmieniło się na przeciągu ostatnich stu dwudziestu lat.

T. 58. Br. Adrian Wacław Brzózka OFM, *Sny utraconej ziemi*, Biały Dunajec–Ostróg 2007.

Na *Sny utraconej ziemi*, składają się wiersze opublikowane wcześniej, w trzech oddzielnych tomikach – *Ciche wyznanie* (1995), *Milczące cienie* (1997) i *Ziarno gorczycy* (1997). Warto sięgnąć po *Sny utraconej ziemi*, by z Autorem powrócić na Wołyń, do tych którzy na niego czekają i z radością przyjmą w progach swoich domów, podobnie jak wówczas, kiedy pracował wśród polskich i ukraińskich katolików. Oczekują go Czytelnicy, miłośnicy poezji, jego poezji, która dojrzewała *nad złocistym brzegiem morza*, gdzie *wiatr pieści muzy*, gdzie *kamienne mogiły*, w których *spoczywają Orleńscy Lwowski* i tam, gdzie *czuć oddech anioła*, który *zakolał cichuteńko do pamięci w dalekim stepie*.

**Wymienione książki można zamawiać
pod następującymi adresami:**

**Ośrodek „Wołanie z Wołynia”
skr. poczt. 9, 34-520 Poronin
<http://www.wolaniecom.parafia.info.pl/>
e-mail: kovaliv@ostroh.uar.net
lub**

“Волення з Волині”
вул. Кардашевича, 1
35800 м. Остріг, Рівненська обл.
Україна



«Wołanie z Wołynia»
Pismo religijno-społeczne
Rzymskokatolickiej Diecezji Łuckiej

To tytuł dwumiesięcznika, który wydajemy w diecezji łuckiej. Pismo to jest redagowane przeze mnie w rzymskokatolickiej parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Ostrogu na Wołyniu. Na łamach „**Wołanie z Wołynia**” zamieszczamy m. in. rozmaite opisy, relacje i wspomnienia dotyczące przeszłości wołyńskiej ziemi, kościołów i duszpasterzy. Celem tych tekstów jest uchronienie przed zapomnieniem chociaż części wołyńskiego dziedzictwa. Zwracam się do wszystkich ludzi pochodzących z Wołynia, którzy osiedlili się w różnych częściach Polski i Za Granicą, aby nadsyłali swoje wspomnienia, refleksje, spostrzeżenia lub materiały do opublikowania ich w dwumiesięczniku „**Wołanie z Wołynia**”. Mile widziane będą także zdjęcia dawnych duszpasterzy kościołów.

ks. Witold Józef Kowalów

Zainteresowanych współpracą z redakcją naszego pisma proszę o kontakt listowny w Polsce:

Ks. Witold Józef Kowalów
skr. poczt. 9, 34-520 Poronin
<http://www.wolaniecom.parafia.info.pl/>
e-mail: kovaliv@ostroh.uar.net

lub telefoniczny w Ostrogu:
tel./fax +380 (3654) 2-30-38



Br. Adrian Waclaw Brzózka OFM – franciszkanin – ur. w 1963 r. w Turku (Wielkopolska). W latach 1993–1998 pracował w kościele pw. Wniebowzięcia NMP w Kowlu na Wołyniu (Ukraina).

Debiutował w „Dzienniku Kijowskim” (dodatek gazety „Hołos Ukrainy”). Laureat wielu krajowych konkursów poetyckich. Publikował w prasie polskiej na Ukrainie i Litwie oraz w kraju, także w zbiorowych wydaniach książkowych.

Autor następujących tomików:

- Ciche wyznanie (1995)
- Milczące cienie (1997)
- Ziarno gorczycy (1997)
- Czekanie na dotyk anioła (1999)
- Powiedział: kochaj jesienne liście (1999)
- Wracajmy do źródła (aforyzmy) (2000)
- Uchylam nieba okiennicę (2003)
- Zawieszeni w czasie (2005)

